Nr. 184. Lwów — Niedziela dnia 13 Sierpnia. **Rok 1905.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i prenumeratę miejscową przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Hipolita | Eudocyma. Jutro: św. Euzebiusza | Machabeuszów. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 4 m. 59, Zachód „ „ 7 m. 8 | Długość dnia godzin 14 m. 9. Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Drożyzna we Lwowie.

W kilku latach ostatnich we Lwowie tak ceny mieszkań, jak i ceny artykułów spożywczych podskoczyły bardzo wysoko w górę. Drożyzna ta jest w części wywołana sztuczną spekulacyą a w części jest następstwem ustaw naszych.

Stosunek cen dawniejszych i obecnych jest mniej więcej taki, że np. gdy przed laty sześciu a nawet pięciu obliczano we Lwowie cenę mieszkań miesięcznie przeciętnie za pokój w gorszem położeniu po 14 do 17 koron, zaś w lepszem po 18 do 20 koron, to dziś liczy się za mieszkania gorsze po 20 do 25 koron miesięcznie za pokój, za lepsze od 26 do 30 a nawet 35 i więcej koron. Tak, że gdy przed pięciu laty gorsze mieszkanie złożone z czterech pokoi z przynależytościami kosztowało od 56—70 koron, zaś lepsze od 70—80 koron miesięcznie, to dziś płaci się za gorsze 80 do 100 miesięcznie, zaś za lepsze od 110 do 150 K. miesięcznie i często znacznie drożej. Cyfry te wkraczają już stanowczo w dziedzinę wyzysku. Wyzysk ten jest najjaskrawszy na mieszkaniach małych, złożonych z jednego pokoju, lub jednego pokoju z kuchnią. Za mały pokój do dziedzińca obrócony pokój t. zw. „kawalerski" tj. bez przedpokoju a często i bez osobnego wejścia płaci się przeciętnie między 30—36 koron, za mały frontowy bez przedpokoju 35—40, zaś za lepszy z przedpokojem 45 do 50 koron, a przy przyzwoitych ulicach około 80 koron miesięcznie. Za bardzo lichy pokój z kuchnią, ciemny i obrócony do dziedzińca płaci się około 30 koron miesięcznie, za znośny 40 koron i wyżej.

Równocześnie wzmogła się ogromnie drożyzna artykułów spożywczych. Mąka pośledniejszego gatunku w drobnej sprzedaży podskoczyła z ceny jeszcze zeszłorocznej 26 hal. za kg. na 36 hal., zaś w lepszym gatunku z zeszłorocznej ceny 28 hal. za kg. na 38 hal. Chleb podskoczył z 40 hal. za kg. na 48 hal. za kg. Ponieważ 100 kg. średniej mąki daje 140 kg. chleba, ponieważ dalej piekarz kupuje mąkę en gros a więc po przynajmniej o 10—12% niższej cenie od drobiazgowej, a cena chleba wyższą jest o 10 hal. na kg. od drobiazgowej ceny mąki, przeto okazuje się, że piekarze doliczają 70% w cenie chleba do ceny mąki. Koszt przemiału może wynosić najwyżej 25%, wszelkie koszta zaś 15% — tedy 30% jest czystą zwyżką czyli wyzyskiem.

Brak paszy w zeszłym roku zmusił wielu właścicieli bydła do pozbywania się żywego inwentarza, który posłano w ten sposób na rzeź. Naturalnym więc biegiem rzeczy należało się spodziewać obniżenia się cen mięsa. Tymczasem w ostatnim roku kilkakrotnie poszły ceny mięsa w górę. Dwa lata jeszcze temu pośledniejsze gatunki mięsa wołowego i mięso wieprzowe płaciło się po 1 K. 60 h. za kg. Mięso cielęce po 1 K. do 1 K. 8 hal. za kg.; zaś najlepszą polędwicę wołową po 1 K. 36 hal. za kg. Obecnie najpośledniejsze mięso kosztuje 1 K. 28 h. za kg., mięso zwane krzyżówką po 1 K. 36 h., zaś polędwica wołowa po 1 K. 60 h. do 1 K. 68 h. Mięso cielęce po 1 K. 52 za kg., zaś wieprzowina po 1 K. 44 h. za kg.

Ceny te są teoretyczne tylko, bo w rzeczywistości rzeźnicy zmuszają kupujących do przyjmowania przynajmniej ¼ wagi kości, tak, że cena mięsa przez to jeszcze o 25% staje się wyższą. Przytem rzeźnicy jeszcze z tymi, którzy przeciw temu protestują, nierzadko obchodzą się brutalnie. Niedawno mieliśmy sposobność czytać w protokołach policyjnych, że jeden z najbardziej rozzuchwalonych rzeźników lwowskich pobił kobietę, która zaprotestowała przeciw nałożeniu jej na wagę kości do mięsa. Skargi w tym względzie stają się coraz to częstsze i głośniejsze. Warto tedy przypomnieć instrukcyę namiestnictwa z roku 1859. Między innemi instrukcya ta zastrzega w §. 3, że dokładki z kości, lub niewłaściwego gatunku mięsa są wykluczone. Liczą się do mięsa tylko mniejsze kości, które należą do składu dotyczącego gatunku mięsa jak np. w rozbratlu, które bez trudności od mięsa nie dadzą się odłączyć. Kości inne, jak szpikowe, jako do tej kategoryi nie należące, za dokładki do mięsa służyć nie mogą, lecz stanowią, równie jak inne części składowe wołu (wątroba, płuca, nerki), artykuł wolnego przemysłu. Instrukcya ta nakazuje również utrzymywanie w czystości mięsa, lokalu i osoby rzeźnika, oraz nakazuje przyzwoite obchodzenie się z kupującą publicznością i to pod zagrożeniem kar, które na uzasadnioną skargę kupujących ma wymierzać magistrat w drodze administracyjnej.

Publiczność przeważnie nie wie lub zapomniała o istnieniu takich przepisów. Dobrze tedy je przypomnieć.

Ale jednak podobne przepisy ani żadne dotychczasowe środki zaradcze nic tu nie pomogą. Konieczną jest tu planowa, wytrwała akcya ze strony gminy, która obowiązaną jest ochronić ludność przed lichwą uprawianą przez spekulantów. Rada miasta Wiednia postąpiła w tym kierunku bardzo radykalnie, uchwalając założyć składy taniego mięsa w mieście. We Lwowie sprawę drożyzny uśmiercono w Radzie miasta, oddając ją „komisyi drożyźnianej", która za swój obowiązek uważa zupełną bezczynność. Rozpoczęcia tej akcyi odkładać nie można. Jesień bowiem z powodu tegorocznych urodzajów przynieść powinna spadek cen artykułów spożywczych. Jeśli zaś przez czas jakiś zostaną utrzymane i w jesieni ceny obecne, to i spekulanci i konsumenci niejako przywykną do nich i uznają je za obowiązujące i nadal, tak, że sztucznie w ubiegłym roku wyśrubowane ceny utrzymają się i na rok przyszły.

Tyle co do drożyzny wiktuałów. Co się zaś tyczy drożyzny mieszkań, to na gwałt potrzeba zmienić ustawę budowniczą miasta Lwowa. Powszechnie bowiem panujące przekonanie, że to właściciele domów są winni, że u nas tak drogie mieszkania, jest zupełnie niedorzecznem. Zresztą prawo podaży i popytu zniszczyłoby rychło ten wyzysk kamieniczników, gdyż nabudowanoby tyle domów, że mieszkania spadłyby w cenie. System podatkowy austryacki jest wprawdzie bardzo przykry i do drożyzny mieszkań ogromnie się przyczynia, ale zmienić go nie w naszej jest mocy, a zresztą istnieje on i w innych krajach Przedlitawii, a jednak mieszkania tam nie są tak drogie, jak u nas. A dlaczego? Ote dlatego, że obowiązuje tam inna ustawa budownicza.

Lwowska ustawa ma dwie kardynalne wady: jedną tę, iż nakazuje, żeby dom nie był wyższy od szerokości ulicy, a nadto postanawia w § 21, że nie wolno budować domów wyższych nad trzypiętrowe. A i te trzypiętrowe tylko na takich ulicach, które są bardzo szerokie. Drugą zaś jej wadą jest, że postanawia § 41, aby każde niższe piętro miało mury zewnętrzne o pół cegły grubsze.

Pierwsze postanowienie, co do wysokości domów, umotywowane było potrzebą dopuszczenia światła słonecznego do parteru i ulic. Motyw niezawodnie bardzo rozsądny, ale chcąc to przeprowadzić, należało ulice poszerzyć. Skoro tego nie uczyniono, skoro, co ważniejsze, otwierano i pozwalano otwierać mnóstwo ulic bardzo wąskich, to już nie należało upierać się przy tem, żeby domy koniecznie miały wysokość równą szerokości ulicy. Przepis ten bowiem niesłychanie podnosi cenę domów i po podatkach głównie on przyczynia się do drożyzny mieszkań. Najdroższą bowiem w konstrukcyi każdego domu częścią jego, są fundamenta i dach, a następnie plac pod budowę. A więc jeśli dom ma sześć pięter, to koszt placu, fundamentów (piwnic i suteren) i koszt dachu, rozkładają się na sześć czynszowych kondygnacyi. Jeżeli zaś dom ma tylko dwa piętra, to ten sam koszt rozkłada się tylko na trzy czynszowe kondygnacye. Zważmy bowiem, że czy dom ma sześć pięter, czy trzy, czy dwa, czy jedno piętro — to plac, fundamenta i dach będą kosztowały to samo, i to najczęściej 50% ogólnego wydatku na kamienicę, czasami 60%, a bywały wypadki, że nawet 70%. Na ulicach zaś takich, jak Karola Ludwika, Trzeciego Maja, Plac Maryacki etc. wartość samego gruntu pod budowę wynosi przeszło 60% ogólnej kwoty. Jakże więc w takich warunkach może mieszkanie być tanie, skoro tylko trzy piętra mają oprocentować kapitał wyłożony na grunt i skoro w tym celu trzeba być w ...? Inaczej zaś zupełnie układałby się koszt mieszkań, gdyby ciężary te rozkładały się na pięć lub sześć pięter.

Drugą wadą ustawy tej, jak powiedzieliśmy — jest obowiązek pogrubiania murów na każdem piętrze w dół o pół cegły. Obowiązek ten był następstwem nadzwyczaj lichej cegły, jaką dawniej wypalano w cegielniach lwowskich. Zamiast więc zmusić cegielnie do wyrobu lepszej cegły, a budowniczych do wsypywania do zaprawy cementu, postanowiono, aby każde piętro w dół o pół cegły miało mury grubsze. Warunek ten jest jeszcze znośny przy tak niskich domach, jakie się we Lwowie budują, ale gdyby kto chciał sześciopiętrowy dom zbudować, to w myśl tej ustawy miałby w parterze mury grubości półtorametrowej, zupełnie niepotrzebnej, owszem szkodliwej, bo takie forteczne mury byłyby tylko wiecznem schronieniem wilgoci.

Jeżeli więc mają być na seryo prowadzone zabiegi przez zarząd miasta w celu zaradzenia drożyźnie mieszkań, to przedewszystkiem powinny być zmienione paragrafy: 21 i 41 lwowskiej ustawy budowniczej; powinna być dana swoboda budowania domów pięcio- i sześciopiętrowych i wyciąganie murów dopiero co parę pięter w dół grubiejących. A obawa, że tak wysokie domy w naszym klimacie będą w spodu wilgotne, są zupełnie nieuzasadnione. W Berlinie słońca jeszcze mniej, niż u nas, a przecież domy są pięcio- i sześciopiętrowe, nigdzie zaś niema parterowych pomieszkań wilgotnych. Technika budownicza dzisiejsza umie bowiem doskonale wilgoci zapobiegać; a gdyby nawet dom był wilgotny, to winna temu nie wysokość domu, lecz nieumiejętność jego architekty.

Wprawdzie nasuwa się jeszcze jeden zarzut: oto, że nasze pokolenie jest teraz tak słabe, iż nikt nie zechce po schodach się wspinać na czwarte, piąte i szóste piętro; przecież już na 3-ciem piętrze ludzie nie chcą najmować pomieszkań. Byłby to zarzut bardzo ważny, gdybyśmy nie mieli wind hydraulicznych. Ale skoro mamy możność robienia wind hydraulicznych, to nietylko nie przedstawia to trudności dostania się na piętro 4, 5, lub 6-te, ale przeciwnie otwiera się ta perspektywa, że piętra wyższe, te najwyższe piętra będą, jako zdrowsze, ogromnie przez publiczność poszukiwane.

Słowacy na Węgrzech.

Węgrzy, jak wiadomo, uciskają Słowaków w sposób brutalny, wprawdzie nie tak bezlitośnie, jak Prusacy naszych braci, ale swoją jednak drogą bardzo despotycznie. A mają ich sporo.

Dr. L. Niederle wydał w bieżącym roku u Milana Hodžy w Peszcie narodową mapę Słowacyi (Národopisná mapa uhorských Slováků). Okazuje się z niej, że na 2,019.641 Słowaków na Węgrzech, 1,749.415 Słowaków zamieszkuje w zwartej masie 16 komitatów północno-zachodnich. W dziesięciu z nich stanowią większość ludności, a w 6 innych pokaźną mniejszości. Słowacy siedzą tam na przestrzeni 56,265 kilom. kwadr., to jest na przestrzeni stanowiącej dwie trzecie Galicyi.

Najczystsze komitaty słowackie są: 1) orawski 94,7% ogółu ludności stanowią Słowacy; 2) trenczyński 92,8%; 3) liptowski 92,5%; 4) zwoleński 89,4%; 5) turczański 73,6%; 6) nitrzański 73,1%; 7) szaryski 66,1%; 8) spiski 58,2%; 9) tekowski 57,5%; 10) preszburski 51,1%. Inne 6 komitatów: gemerski, honcki, zempliński, niżhorski, nowohradzki i ajba-ujtwiniański liczą po 40% Słowaków. Ludność ta jest w ¼ wyznania ewangelickiego (430,162), w przeważnej części ¾ są to rzymsko-katolicy, należący do dyecezyi: koszyckiej, ostrzyhomskiej, spiskiej i nitrzańskiej. Na stolicach biskupich siedzą atoli sami Madziarzy. W seminaryach duchownych w Spiżu i w Koszycach nauka odbywa się w języku łacińskim i madziarskim. Wśród duchowieństwa zaś ewangelickiego przeważają Czesi. Przekład biblii, używanej w zborach ewangelickich, kancyonały i śpiewniki są czeskie. Nauki odbywają się po madziarsku i po słowacku.

W wychodzącym w Krakowie miesięczniku p. t. *Świat słowiański* poświęcił p. Roman Zawiliński poważne studyum Słowakom i Słowacyi. P. Zawiliński zna osobiście Słowaczyznę z licznych wycieczek i studyów na miejscu. Dzieli on lud słowacki na trzy typy: 1) biednego i mało narodowo uświadomionego górala ze Spiża, Orawy, Trenczyna i częściowo Zwolenia; 2) zamożnego, świadomego siebie i swych praw gospodarza-rolnika z komitatu turczańskiego i takowskiego, oraz z komitatu preszburskiego i nitrzańskiego; 3) wreszcie mało uświadomionego średnio-zamożnego rolnika z Koszyc, Rewucy i Tisowca, na granicy etnograficznej wschodnio-południowej, gdzie ludność słowacka pomięszana jest z ludnością rusińską w komitatach szaryskim, torniańskim, zemplińskim i użhorskim i z ludnością madziarską, w komitacie nowohradzkim i honeckim.

Turczański święty Marcin jest siedzibą narodowego ruchu słowackiego, tam jest muzeum słowackie, tam wychodzi pismo słowackie, *Narodne Nowiny*, tam mieszkają działacze słowaccy, dr. Paweł Mudroń i poeta Hurban Vajański.

Węgrzy madziaryzują Słowaków zapomocą szkoły, a uciskają zpomocą administracyi. Język słowacki jest wyrzucony z gminy i ze szkoły. „Iskola" jest wyłącznie madziarska. Wprawdzie ustawa madziarska z r. 1868 o szkołach ludowych postanawia dość liberalnie o nauce w języku ojczystym, a ustanawia w szkołach średnich naukę „drugiego języka krajowego", wszakże postanowienia te nigdy nie były wykonywane. Nawet prywatnych szkół średnich nie pozwalają zakładać Madziarzy, a trzy gimnazya, które ludność prywatnemi środkami założyła była, Koloman Tisza zamknął i fundusze skonfiskował. Szkoła ludowa utrzymywana przez gminę lub parafię, może uczyć w języku słowackim; ale szkoła ludowa, którą rząd zakłada, uczy wyłącznie po madziarsku. A ponieważ gminy są ubogie, więc nie zakładają szkół gminnych i dzieci madziaryzują się w szkołach rządowych. Najwspanialsze atoli objawy rządowej demoralizacyi wyłaniają się w czasie wyborów. Wtedy ustaje wszelka uczciwość, a 16 komitatów słowackich przy pomocy wódki i wojska wybiera madziarskich narodowych reprezentantów. I jak dotychczas, były to najpewniejsze okręgi dla madziarskich szowinistów.

Dzisiejszy zamęt na Węgrzech zdaje się, że doprowadzi przedewszystkiem do zmiany ordynacyi wyborczej i do wprowadzenia reformy, zbliżonej do głosowania powszechnego. Gabinet Fejerwarego nie waha się wejść na te radykalne tory.

Podobnie jak hr. Taaffe przyszedł był swojego czasu do przekonania, iż tylko przez wprowadzenie radykalnej reformy wyborczej może położyć koniec ciągłym waśniom czesko niemieckim, tak również teraz hr. Fejervary widzi w radykalnej reformie wyborczej jedyne wyjście z tego bagna, w jakie szowinistyczna opozycya madziarska pogrążyła Węgry. Hr. Taaffe zaakceptował wtedy socyalistyczne pomysły dr. Steinbacha i upadł razem z niemi głównie dzięki energicznej opozycyi Koła Polskiego i klubu Hohenwarta. Hr. Fejerwarego czeka, zdaje się, inny los, bo Korona doprowadzona do ostateczności, zgodzi się niezawodnie w końcu na reformę wyborczą socyalistyczną. A wtedy może dla biednych Słowaków zaświta słońce swobody.

Korespondencye.

Wiedeń, 11 sierpnia.

(Audyencya bar. Gautscha w Ischlu. — Program parlamentarny na jesień. — Niektóre szczegóły o przyszłorocznym preliminarzu budżetu. — Podarunek sułtański dla Cesarza. — Śmierć skutkiem ukąszenia muchy).

(y). Br. Gautsch był jak wiadomo onegdaj na dworze cesarskim w Ischlu i zdawał Monarsze sprawozdanie o bieżących kwestyach państwowych. Raport ten prezesa gabinetu obejmował wypadki ostatnich trzech tygodni, w którym to czasie zapadły ważne decyzye, dotyczące kwestyi paralelek szląskich i upaństwowienia kolei prywatnych. Niewzruszonej decyzyi co do terminu zwołania sejmów i Rady państwa i teraz jeszcze rząd nie powziął, gdyż przesilenie węgierskie wciąż dominuje nad sytuacyą ogólnopaństwową i od tego, jaki ona obrót weźmie, zależy ułożenie programu jesiennych prac parlamentarnych także w Austryi. Na razie tyle wiadomo, że zamiarem rządu jest zwołać Radę państwa w listopadzie, a przedtem odbyć się ma sesya sejmowa, wciąż jednak jest jeszcze możliwem, że Rada państwa z powodu wypadków węgierskich zwołana zostanie jeszcze we wrześniu, a w takim razie sejmy odroczone zostaną na czas nieograniczony.

Tymczasem odbywa się po ministeryach gorączkowa praca celem załatwienia preliminarza budżetu państwowego na rok 1906, przyczem, jak zawsze, mają miejsce targi między ministerstwem finansów, które zasadniczo sprzeciwia się daleko sięgającym podwyższeniom wydatków, a innemi ministeryami. Szczegóły tych targów i wogóle szczegóły przyszłorocznego preliminarza nie są jeszcze rzeczywiście znane, wiadomo tylko tyle, że i przyszłoroczny budżet zamykać się będzie nadwyżką dochodów pomimo, że suma wydatków państwowych wzrośnie w porównaniu z rokiem bieżącym mniej więcej o 15 milionów koron. Wszelako już zamknięcia rachunków państwowych za rok 1904 wskazują w niektórych działach gospodarki państwowej, np. w zarządzie poczt i kolei państwowych, tak znacznie większe dochody w porównaniu z preliminowanymi, że przy całej swej ostrożności i chęci do gromadzenia rezerw może minister finansów ze spokojnem sumieniem preliminować niektóre pozycye dochodów państwowych wyżej niż zamierzał. Tylko w preliminowaniu dochodu z podatków bezpośrednich jest on nieugięty i preliminuje go niesłychanie ostrożnie, chociaż podatek osobisto-dochodowy i domowo-czynszowy stale przynoszą więcej niż się preliminuje. Cały np. wzrost dochodów z podatków zarówno bezpośrednich jak i pośrednich przyjmuje minister finansów na rok przyszły w sumie zaledwie 2 milionów koron. Wydatki na oprocentowanie długu państwowego zwiększą się trochę w roku przyszłym, gdyż rząd zamierza z kredytów, jakie ma do dyspozycyi na dokończenie kolei alpejskich i na inne inwestycye, wypuścić na targ z początkiem roku przyszłego około 100 milionów koron.

Zarząd cesarskiej masztalerni odebrał już przywieziony przez jeneralnego adjutanta sułtana podarunek Abdul Hamida dla Cesarza Franciszka Józefa, składający się z pary przepysznych koni czystej krwi arabskiej. Jeden zwłaszcza z tych koni wzbudza powszechny podziw znawców, a wedle intencyi sułtana służyć on ma sędziwemu Cesarzowi jako jego przyboczny wierzchowiec, jest bowiem nadzwyczaj spokojny, a przytem doskonale ujeżdżony. Razem z tym koniem przywiózł adjutant sułtański Faik basza dla Cesarza także niezmiernie kosztowną uprząż i siodło w stylu oryentalnym, bogato haftowane złotem. Czaprak jest z czerwonego aksamitu, bogato przetykanego złotem, siodło również czerwonym aksamitem obite, zaopatrzone jest w olstry na pistolety i ma całkiem oryentalny fason. Nawet wędzidło i sprzączki i obicia uzdy ozdobione są złotem. Najkosztowniejszym jednak może przedmiotem całego tego rzędu jest rajtpajcz z fiszbinu z rączką z masywnego złota, wysadzaną brylantami i rubinami.

---

2)

Feljeton literacki.

Henryk W. Fischer. *Prywatne życie cesarza Wilhelma II i jego żony.*

(Ciąg dalszy).

Upadek Bismarka ma być według zdania owej damy dworskiej dziełem cesarzowej. Augusta Wiktorya cierpiała niewymownie z powodu serdecznych stosunków, jakie łączyły cesarza z młodym Bismarkiem, Herbertem. Udało się jej raz wykreślić Herberta z listy gości, mających towarzyszyć cesarzowi w wycieczce na północ i wstawić na jego miejsce swego „kuzyna" hrabiego Waldersee, który podczas podróży gorliwie intrygował przeciw żelaznemu kanclerzowi. Później jednak otrzymał hr. Herbert zaproszenie towarzyszenia cesarzowi do Anglii i na Wschód, a to podobno z przyczyny chełpliwych jego zapewnień, iż on znajdzie sposoby na to, aby cesarzowi otworzyć bramy haremu sułtańskiego.

Zajęcia Wilhelma nie są bynajmniej tak poważne, jak je przedstawiają urzędowe dzienniki.

Zaiste — pisze dama dworu — przez trzy czwarte tego czasu, który, według naiwnych wyobrażeń publiczności, cesarz spędza na gigantycznych zapasach z problematami dnia siedzi Wilhelm w sali bilardowej, w otoczeniu adjutantów i głównych członków swej cywilnej i wojskowej świty — paląc papierosy, opowiadając pieprzne anegdotki, lub słuchając skandalicznych historyjek, które odzierają z dobrej sławy osobistości z dworu lub towarzystwa — w kraju i zagranicą.

W czasie tych rozpustnych wynurzań siedzi Najj. Pani w Sali Filiżankowej w swym wspaniałym stroju, zajęta szyciem małych, wełnianych czapeczek dla ochronek i prowadząc religijne rozmowy, lub snując plany na polu dobroczynności ze swoim Wielkim Ochmistrzem, baronem von Mirbach lub swoim ulubieńcem von der Knesebeck. Jaki kontrast! Co za różnica! — myślałam często, znajdując się przy cesarzowej, kiedy echo szyderskich aluzyj, skierowanych ku żonom i córkom znajomych lub przyjaciół, przedzierało się do mych uszu przez drzwi sali bilardowej, których nie domknął lokaj niosący tacę, lub które otwarto na rozkaz Pani, chcącej napawać oczy widokiem umiłowanego małżonka. Oto głowa narodu, o którego pracowitości mówi cały kontynent, usiłuje naprożno zabić czas pospolitemi błazeństwami; oto najdostojniejsza dama „macierz ubogich", dzierzga groszowe czapeczki w stroju, którego kosztem możnaby utrzymać przez dziesięć lat jaką biedotę, lub zapewnić świetne wykształcenie owemu chłopięciu, czy dziewczynce, którym miasto tego dostanie się w udziale — czapeczka!

Powtarzają sobie już na dworze: „Daj cesarzowi świeżo na język niemiecki przełożone: „Ucieszne żarty króla Ludwika XI", a otrzymasz stałe zaproszenie towarzyszenia mu w jego podróżach; opowiedz mu coś bardziej jaskrawszego niż „Zwierzenia zakonnicy z Poissy", a staniesz się poważnym kandydatem na ambasadora". I nie ma w tem żadnej przesady.

W pamiętniku damy dworskiej scharakteryzowane są w sposób bardzo dosadny obyczaje, panujące na dworze berlińskim. W Berlinie utarło się zdanie, że wystarczy „przez trzy tygodnie siadać do królewskiego stołu, aby zachorować na niestrawność żołądka", autorka pamiętnika dodaje zaś, „aby pozbawić każdego sztuki towarzyskiego savoir-vivre'u". W jednej z najmodniejszych restauracyj berlińskich — opowiada ona — zwrócił mi mój znajomy, przybyły z prowincyi, uwagę na pewnego małego staruszka przy drugim stoliku.

— Zdumiony jestem — odezwał się mój towarzysz, że wpuszczają do tego lokalu ludzi o tak ohydnych manierach.

— Czy pan mówi o tym białowłosym, uwstęgowanym jegomościu na rogu?

— Właśnie o nim; wywija z zagadkową furyą wykłuwaczką do zębów.

— Ależ to jest szambelan cesarzowej Fryderyki.

— Doprawdy? A któż to będzie ten gentleman obok niego, który tak wędruje ze swoją pieczenią baranią po talerzu?

— To dawny minister, teraz prezydent von Puttkammer.

— Ależ oni się zachowują niesłychanie! Czy uczą się takiego obejścia przy królewskim stole?

— Gdzież tam! W obecności Ich Ces. Mości uginają się pod tak strasznym przymusem, że poza służbą popuszczają sobie cugli, podobnie jak chłopcy pozbywszy się pensyonatu, piją ze spodków i obcierają usta rękawami.

„Goście i dworzanie siedzą przy stole w gali. Młodzi oficerowie wysznurowani tak mocno jak panie, a wszyscy inni w najciaśniejszych uniformach, które im zaledwie pozwalają oddychać. Do tej fizycznej niewygody trzeba dodać niesłychane naprężenie moralne, aby być w pogotowiu na tę najszczęśliwszą chwilę, kiedy cesarz lub cesarzowa zwróci się do jednego z nich z jakiemś słowem, lub da sygnał do wybuchnięcia śmiechem — a każdy pojmie, że szczęście dzielenia półmisków z władzcami pruskimi ma także swoje ciemne strony.

„Lecz najnieszczęśliwszą z tego błyszczącego zebrania jest ta, która nosi najkosztowniejsze szaty i największe brylanty. Przy stole bowiem cesarz zwykł popisywać się swoim talentem w prowadzeniu rozmowy, lub swoim dowcipem, w który wierzy; cesarzowa zaś wie dobrze, że mu w pierwszym nie dorówna, a drugi nie leży w jej zakresie. Więc siedzi cicho, od czasu do czasu tylko zwracając się półgłosem z jakąś drobnostką do jednej z dam, zawsze jednak z niepokojem, by jakiś żart, lub skinienie Najjaśniejszego Pana nie uszły jej uwagi.

„Wilhelm II. bardzo rzadko odzywa się wprost do swojej żony, chyba, aby powiedzieć, że mu się jej kostyum podoba lub nie; jeżeli zapyta go o coś, odpowiada tonem wykluczającym dalszą konwersacyę. Często nawet wcale nie odpowiada, udając, że jej nie słyszy.

„W takich chwilach mamy wszyscy głębokie współczucie dla cesarzowej. Duma i miłość zraniona szaleją w jej łonie; czasem już... już się zdaje, że wybuchnie głośnem szlochaniem, lecz kobieta musi wreszcie ustąpić królowej. Najj. Pani tłumi mężnie swoje zmartwienie i siedzi dalej cicho, małych szarych oczu nie odwracając od małżonka, który koniecznie pragnie uchodzić za dowcipnego".

(Dokończenie nastąpi).

Armia austryacka poniosła bolesną stratę. Onegdaj bowiem umarł w sile wieku, bo zaledwie w 53 roku życia, jeden z najzdolniejszych oficerów, pułkownik sztabu jeneralnego Jan Schirmbeck, były nauczyciel w akademii wojennej, a od niedawna szef departamentu w ministerstwie wojny. Umarł on skutkiem zakażenia krwi, wywołanego ukąszeniem muchy. Jako artylerzysta uchodził za pierwszorzędną powagę i napisał kilka cennych dzieł fachowych.

Rotszyldowie.

Niedawno — jak wiadomo — umarł Rotszyld paryzki, najbogatszy człowiek we Francyi, a najbiedniejszy z Rotszyldów, i przytem z Rotszyldów najmniej Rotszyld, najmniej żyd i kosmopolita, najwięcej związany moralnemi i głębszemi węzłami ze społeczeństwem, wśród którego żył — i operował. Cadyk paryzki Kahn, chwaląc jego ofiarność i jego patryotyzm w mowie pogrzebowej, przesadził zapewne, jak w każdej mowie pogrzebowej się przesadza, ale nie kłamał. Baron Alfons mnóstwo pieniędzy na cele dobroczynne składał; za cesarstwa był gubernatorem Banku francuzkiego i finanse Francyi doprowadził do porządku a po rewolucyi i wojnie, w 1870 roku stanął na czele syndykatu, który nabywał masami papiery niemieckie, aby przy wypłacie kontrybucyi wojennej nie obciążyć Francyi milionowemi kosztami konwersyi. Dano mu krzyż komandorski Legii honorowej.

Jaka była jego fortuna? Jakie były dochody roczne tego człowieka? Jakiemi kapitałami rozporządzają w ogóle Rotszyldowie? To jest tajemnicą, której nikt nie wie. A może i Rotszyldowie sami. Te olbrzymie środki są ciągle w ruchu. Sytuacya zmienia się z chwili na chwilę. Fortuna ta rośnie ciągle, ale nie zawsze i ci potentaci grają *à coup sûr* — na pewniaka. Na próbie zmonopolizowania w rękach swoich całego istniejącego na świecie zapasu miedzi stracili miliony nie mało; okazało się, iż miedzi na świecie jest dużo więcej, aniżeli rotszyldowskich pieniędzy; okazało się jeszcze, że Rotszyldowie wpadli tu w pułapkę, zastawioną przez grono spekulantów, sprytnych jak djabły, co dowodzi, że nie zawsze zwycięża najmocniejszy. Mówią, że połączone fortuny czterech domów tych: londyńskiego, francuzkiego, frankfurckiego i wiedeńskiego mogą uruchomić jedenaście miliardów franków; mówią przytem, iż najbogatszym jest Rotszyld wiedeński, a najwpływowszym — londyński. To mówią. Prawda może być jaka choć. Nie mówiąc o niemożności zliczenia tak ogromnych fortun w ciągłym ruchu będących, jak nie jest możliwem policzenie żołnierzy na polu wrzącej walki, jeszcze i to wziąć trzeba tu pod uwagę, że każdy Rotszyld jest panem swoich milionów, pomimo, że operacye prowadzą się kolektywnie, spółkowo. Do danego interesu każdy z nich daje, ile chce. Ich główna i walna zasada właściwie nie na tem polega, aby iść razem zawsze, ile — aby nigdy nie iść jeden przeciwko drugiemu. Od zaglądania w ich księgi bronią się z energią bezwzględną. Kiedy niedawno prawo francuskie pozwoliło urzędnikom podatkowym sprawdzać bankierskie operacye, czynione na rachunek osób trzecich, tak zwane operacye *on call* (to jest na żądanie) stanowiące właściwą grę giełdową, baron Alfons polecił tego rodzaju operacye w swoim domu bankowym zawiesić. Nie będzie oko obcego chodziło po tajemniczych księgach Rotszylda! Że wogóle Rotszyldowie prowadzą zawziętą walkę z fiskusem — to zrozumiałe. Baron Alfons, który umarł po bardzo krótkiej chorobie, niedawno, jako prezes rady akcyonaryuszów francuskiej kolei północnej, miał energiczną mowę, wzywającą do oporu przeciw niezasłużonej drapieżności inspektorów podatkowych.

Teorya wielkich fortun stanowi osobny rozdział ekonomii politycznej. Zasada podatkowa, ogólnie mniej więcej przyjęta, każe przedewszystkiem ciężar płacenia podatków rzucać na wielkie fortuny; a wielkie fortuny bronią się jak mogą. W niektórych Stanach Ameryki Północnej ta walka daje objawy i rezultaty nader charakterystyczne; milionerzy, aby w jednym Stanie obciążeni podatkami dochodowemi, emigrują do innych i istnieje pomiędzy Stanami współzawodnictwo nawet — o milionerów, tak, że gdyby to było możliwe, niektóre Stany gotowe by były płacić im premia za osiedlanie się w ich granicach; to znowu miarkuje zbytni apetyt władz prawodawczych w organizowaniu systemu podatkowego.

Inny ustęp z tej historyi powiada, że pieniądze same robią pieniądze i że skoro człowiek ma milion, to ten mu przysporzy, byle nie bardzo przeszkadzał, nowe miliony. Cóż dopiero, gdy kto ma miliard. Była chwila, gdy ekonomiści widząc rosnącą potęgę wielkich kapitałów, spotęgowanej pomiędzy nimi małych fortun w walce z wielkiemi, obawiali się, że niedługo wszystkie środki kapitalistyczne zostaną skoncentrowane w rękach jakichś kilku tysięcy ludzi, nawet może znacznie mniej, i ci zostaną panami świata. Socyaliści wobec tych prognoz cieszyli się tylko, myśląc, iż łatwiej poradzić sobie z paru tysiącami miliarderów, aniżeli z milionami tych ludzi, których fortuna liczy się tylko na tysiące. Ale doświadczenie i tych i owych obaw tych nie sprawdza.

Wielkie, kolosalne fortuny nietylko powstają w naszych oczach, ale i rozpadają się, a nieraz dziwnie prędko i radykalnie. W naszych też oczach miała się rozpaść także fortuna takiego Lebaudy; część jej puścił „mały Maks“, część poszła „cesarz Sahary“. I kiedy mały Maks, otrzymawszy miliony po ojcu, począł wprawiać Paryż w zdumienie, rodzina zaprzęgała wszystko co pod kuratelą. Sprawa przyszła przed sąd i ze strony małego Maksa stanął największy adwokat francuski, Waldeck-Rousseau. Nie zaprzeczał on wcale lekkomyślności, rozrzutności, dzikich pomysłów swego klienta. Tracił on miliony, tak, tracił, ale to lepiej — wołał — gdyż powstały te miliony z pracy ciężkiej i oszczędności tysięcy i tysięcy, lud się złożył na nie; wracają one teraz tą drogą do tej ludzi — nie stawajcie im na drodze, panowie sędziowie, sprawiedliwość bowiem się w ten sposób sama czyni, dzięki mechanicznemu ustrojowi społecznemu. I sędziowie pozwolili małemu Maksowi puszczać dalej swoje miliony.

Rozpad kolosalnych fortun tak jest powszechny i prędki, że już w drugiem pokoleniu zwykle następuje, w trzeciem ku ruinie leci częstokroć. I pod tym względem dom Rotszyldów stanowi prawdziwy wyjątek. Oto do kierownictwa przychodzi czwarte już pokolenie — w osobie jedynego syna zmarłego Alfonsa, barona Edwarda — a dom istnieje, trwa i błyszczy, potężniejszy teraz, niż kiedykolwiek.

Cementem, który oparł się działaniu czasu, jest tu słynny testament, zostawiony wraz z milionami przez założyciela firmy. Warto go przypomnieć czytelnikom. Amszel Rotszyld nakazuje potomkom swoim słuchać następujących przykazań: 1) pozostawać wiernymi wierze ojców; 2) nie rozdzielać się nigdy; 3) radzić się wzajemnie; 4) uważać swój majątek za depozyt, który winien pozostawać w rodzinie na wieczne czasy; 5) żenić się tylko między sobą i 6) słuchać rad najstarszego w rodzinie. Niektóre z tych przykazań czas sam zniweczył. Umarła żona Amszelowa, która żyła we Frankfurcie bardzo długo, zachowując dużo prostoty i pobożności wielu ludziom. Związki tylko między sobą uznano też ogólnie za zbyt krępujące tych ludzi, który mogą sobie pozwolić przecież na luksus uczuć i popędów. Jakoż dzieci barona Alfonsa poszły za tym popędem: syn Edward ożenił się niedawno, bo dnia 1 marca r. b., z panną Halphen, a córka jedyna doszła już dawno poślubia p. Michała Ephrusi, zbożowego kupca greckiego pochodzenia, obecnie sportsmana (który wygrał tegoroczną nagrodę Jockey-Club'u, dzięki koniowi „Finasseur“, kupionemu od E. Blanca). Ale innych przykazań Rotszyldowie strzegą wiernie. Kto zmieni wiarę mojżeszową, przestaje być — członkiem firmy. Wypłacają mu jego część i niech rusza na cztery wiatry. Tylko ten, kto jest wierny Staremu Zakonowi, może brać udział w operacyach i zyskach firmy. Najstarszym obecnie w rodzinie jest londyński Nataniel i on też rządzi finansami całej rodziny. A te rządy są dość nominalne; faktycznymi są tylko w oddziale frankfurckim, który po bezpotomnej śmierci miejscowego Rotszylda rządzony jest telegraficznie z Londynu.

W historyi tego potężnego domu nie brak jednej przynajmniej świetnej, a nawet wielkiej karty. Początki ogromnej fortuny tych ludzi powstały z depozytu dziesięciomilionowego, jaki u Amszela złożył ks. Heski, uciekający przed wojskami Napoleona. A złożył je w pośpiechu, w obawie, aby fortuna jego nie stała się łupem zdobyczy, bez kwitu, bez podpisu. Gdy kongres wiedeński poczynał robić porządek w Europie, wrócił na tron swój książęcy i panujący heski. Zanim jednak na tron ten wrócił, już stary Amszel zjawił się u niego z depozytem i procentami za cały czas. Zdumienie księcia granic nie miało; na nic podobnego nie liczył. Depozyt przyjął, o procencie słyszeć nie chciał. Była to chwila, w której największy cynizm musiał umilknąć, a najciemniejsze przesądy pogodzić się z ludzkością. Amszel chciał dać pięć procentów wszelkiemi siłami. Dopiero dzieci księcia Heskiego przyjęły te procenty, i to tylko w stosunku dwóch od sta. Prawda, iż to była cnota — wynagrodzona. Postępek Amszela rozniósł się po całym świecie i do Frankfurtu poczęły napływać depozyty od wszystkich panujących królów i książąt.

Amszel sam założył już filię w Londynie, gdzie osadził najstarszego syna swego, Nataniela. Ten zaś wykonał mistrzowski manewr po Waterloo, w ciągu jednej godziny dający domowi 200 milionów zysku. Wynik bitwy oczekiwało wielu finansistów londyńskich; ale wszyscy odjechali, gdy wojska napoleońskie wyparły i zwyciężyły Wellingtona; Nataniel, który był widocznie człowiekiem ścisłym, pozostał do końca — i doczekał się przybycia na pole boju świeżych kolumn Blüchera, doczekał się też złamania potęgi Napoleona i bezładnej ucieczki wojsk jego. Wtedy dopiero podążył konno do Ostendy i tu, podczas wzburzonego morza, w małej łódce, narażając swe życie, popłynął do Anglii. Przybył szczęśliwie na czas — przed zebraniem giełdowem. Wszyscy wiedzieli, że gra on przeciwko Napoleonowi. A o zwycięstwie [illegible] gońce już tu wieść [illegible]. Komedyant także niepospolity, Nataniel chwiejnym krokiem na giełdzie [illegible] na swojem miejscu, ponury, zgnębiony. Papiery angielskie i [illegible] gwałtownie — agenci [illegible], otrzymawszy rozkazy nie[illegible]owali za bezcen. Ku wieczorowi do miasta przybyła wieść: „Napoleon zwyciężony“. Nataniel się wyprostował i uśmiechnął. Wtedy już zwrot księciu Heskiemu jego dziesięciu milionów był — prawie drobiazgiem.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Z powodu stracenia Leiby Krauzego przyszło to do zaburzeń w dzielnicach żydowskich i do ostrych starć z policyą. We czwartek w bożnicy przy ulicy Nowolipie odbyło się zgromadzenie żydowskie, podczas którego wygłoszono wiele mów rewolucyjnych. Bożnicę otoczyli kozacy; wszystkich zgromadzonych aresztowano i odprowadzono do koszar kozackich. Podczas transportowania aresztowanych pod silną eskortą wojskową, z tłumu padały strzały. Ogółem aresztowano 400 osób, z których 300 wczoraj rano puszczono, a 100 odesłano do aresztu śledczego.

W piątek przeniósł się ruch z dzielnic żydowskich do Powiśla, gdzie stanęły niektóre fabryki. Robotnicy przeciągają gromadami. Na niektórych ulicach Powiśla sklepy pozamykane. W innych dzielnicach spokojnie.

Wypadki w Rosyi.

Ryga. Wszyscy tutejsi robotnicy portowi podjęli onegdaj pracę na nowo.

Petersburg. Manifest o reprezentacyi narodowej nie będzie ogłoszony, jak twierdzą niektóre dzienniki, w sobotę (dziś), ale nieco później. Pogłoski o wyjeździe cara do Moskwy są bezpodstawne. Onegdaj bawił car w obozie wojskowym w Krasnem Siole.

Wojna rosyjsko-japońska.

Nowy York. *New York Tribune* zapewnia na podstawie dobrych informacyj, że mimo odmiennych pozorów, Rosya jest przygotowana do zapłacenia znacznego odszkodowania, a na razie poczyniła już kroki o uzyskanie odpowiedniej sumy, której wysokość jest już jej znaną.

Portsmouth. Odpowiedź Rosyi na japońskie warunki pokojowe albo wczoraj w nocy już została doręczoną baronowi Komurze, lub będzie dziś doręczona. Następna konferencya naznaczona jest na dzisiaj, godzina 9·30 rano. W odpowiedzi Rosyan będzie zaznaczono, które warunki mogą być wzięte za podstawę do rokowania. Z kolei podaliby Japończycy do wiadomości Rosyan ostateczne minimum swych żądań i nie pierwej prowadziliby dalsze rokowania, aż japońskie żądania będą zasadniczo przyjęte.

Portsmouth. Posiedzenie delegatów pokojowych odroczono do poniedziałku. Delegaci rosyjscy charakteryzują warunki japońskie jako nadzwyczaj ciężkie i wskazują, że oprócz dwóch głównych żądań, co do których Witte otrzymał z góry wskazówkę od cara, żeby ich nie przyjmował, również postulaty co do ograniczenia władzy rosyjskiej na morzu i w sprawie rybołostwa specyalnie dotykają boleśnie ambicyę rosyjską i wogóle nie mogą być przyjęte. Japończycy ze swej strony uważają warunki swoje za bardzo umiarkowane, będące tylko stwierdzeniem tych zdobyczy, jakie Japonia poczyniła już na morzu i na lądzie i mają za cel to, w imię czego wojnę podjęto.

Tokio. Admirał Kataoka donosi: Dnia 10 b. m. napadli Japończycy na Sachalinie równocześnie od strony morza i lądu na stanowisko wojska rosyjskiego, oddalone o 20 mil na zachód od Korsakowska. Po dwugodzinnem ostrzeliwaniu poddali się Rosyanie w sile 123 ludzi.

Tokio. 118 rosyjskich oficerów i żołnierzy poddało się dnia 2 b. m. w Nioro na Sachalinie.

Pogrzeb X. arcybiskupa Szembeka.

W cichej wiosce Poręby-Żegota, odległej tylko o cztery mile od Krakowa, zgromadziło się onegdaj mnóstwo duchowieństwa i wiernych zarówno z wiosek okolicznych, jak i z miasta, pragnących oddać ostatnią posługę śp. metropolicie mohylowskiemu, zmarłemu tak niespodzianie, zdala od swoich dyecezyan.

Obchód żałobny rozpoczęły Msze św., odprawione wobec trumny zmarłego, umieszczonej w kirem obitej kapliczce domowej hr. Szembeków. Pierwszą Mszę św. odprawił O. Czermiński, który zmarłego ostatni spowiadał i dysponował na śmierć św. Sakramentami; następną sekretarz zmarłego X. Jaświński, trzecią JE. X. kardynał Puzyna, czwartą metropolita X. Szeptycki, piątą X. biskup Nowak, ostatnią X. dr. J. Ciemniewski ze Lwowa.

Przed godziną 10 odbyła się importacya zwłok do kościoła parafialnego, odległego blisko o kilometr drogi od pałacu. Importacyę celebrował X. kardynał Puzyna w asystencyi arcybiskupów: X. Bilczewskiego i X. Szeptyckiego; biskupów: Pelczara, Wałęgi i Nowaka, oraz przy udziale całego duchowieństwa. Pochód otwierała dziatwa z ochronki miejscowej, dalej szła straż ochotnicza z Alwernii i duchowieństwo, za którem niesiono trumnę ze zwłokami; za trumną postępowała rodzina i goście żałobni, oraz liczni parafianie ze światłem. Cała droga usypana była gałązkami jedliny.

Po wprowadzeniu i ustawieniu zwłok na katafalku w nawie kościelnej, odpowiednio do uroczystości żałobnej udekorowanej, duchowieństwo pod kierunkiem X. biskupa Nowaka odśpiewało wigilie i laudesy, podczas których xięża odprawiali Msze żałobne przy bocznych ołtarzach. O godzinie 11 rozpoczęło się główne nabożeństwo żałobne, celebrowane przez arcybiskupa Bilczewskiego, poczem wypowiedział z ambony mowę żałobną biskup przemyski X. Pelczar, sławiąc w podniosłych słowach cnotę i zasługi zmarłego. Mówca zaznaczył, że „u trumny jego w tej chwili stanęły dwie zbolałe matki: Kościół i Ojczyzna i opłakują śmierć wiernego i kochającego ich syna“; wspomniał, że zmarły pochodził z rodziny, która liczyła 2 prymasów i 6 biskupów. Po mieczu syn oficera wojsk Napoleońskich, z matki Moszyńskiej, córki Piotra, znanego patryoty, który przebył długie lata na zsyłce w Tobolsku, zmarły wziął dziedzictwem szlachetne porywy, aby walczyć i pracować dla kraju, wierzyć i polotem ducha wznosić się ponad ziemską nędzę, a czynem stwierdzić ukochanie idei. Z domu zaczerpnął zasady miłosierdzia dla ubogich i chorych i pojęcie szlachetnego obowiązku bronienia rodzinnej ziemi przed obcymi. Idąc wreszcie za popędem serca i myśli wstąpił na drogę duchowną, czując dobrze, że kapłan pracujący wśród ludu, wiele czynić może i dla wiary i dla pozostającej w ucisku Ojczyzny.

Pracując w dyecezyi tyraspolskiej, niejednokrotnie stykał się z wygnańcami i rozbitkami 1863-go roku, którzy cierpieli mękę za kraj, i Unitami męczennikami za wiarę zsyłanymi nad Wołgę. I oto dwa te męczeństwa były dlań słupem ognistym, prowadzącym go przez życie. Podniesiony do godności biskupa płockiego i metropolity mohylowskiego, wykazał wielkie przymioty ducha i dbałość o potrzeby Kościoła. Dzięki jego staraniom wypracowany był w początkach roku bieżącego memoryał biskupów do rządu o potrzebach Kościoła katolickiego, który wpłynął zapewne dobroczynnie na powstanie ukazu tolerancyjnego. Po jego zaś wydaniu natychmiast przygarnął do siebie wszystkich tych, którzy gwałtem i zdradą oddarci byli od Kościoła katolickiego, niestrudzenie objeżdżał parafie dyecezyi swojej, krzepiąc zwątpiałych i zagrzewając chłodnych.

Po odśpiewaniu przez chór katedralny wawelski pieśni żałobnych, kondukt żałobny wyruszył z kościoła na cmentarz.

Na cmentarzu z zaimprowizowanej mownicy przemówił metropolita Szeptycki, a wspaniałe formą i treścią jego przemówienie wywarło głębokie na obecnych wrażenie. „Dziwnym jest Bóg w świętych dziełach swoich — mówił metropolita. — Oto sądząc rozumem ludzkim, stała się krzywda, gdyż wziął Pan do chwały swej tego, który był w obecnej chwili najpotrzebniejszy, w chwili, kiedy ująwszy silną ręką ster Kościoła polskiego, wyprowadził go z przepastnych głębi i skał, grożących rozbiciem, na spokojniejsze fale. Zabrał Bóg żniwiarza w chwili, kiedy żniwo tak wielkie, a robotników tak mało. A jednak skłaniając głowę, wyrzec musimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi i niech będzie pochwalone Imię Twoje“.

Oceniać i przedstawiać działalności zmarłego jednakże niepodobna, gdyż o tem trzeba nam pamiętać, że splotła się ona nierozerwalnymi węzłami z dziejami Kościoła polskiego i dopiero kiedyś historyk, badając archiwa watykańskie, oświetli i wykaże jego pracę i zasługę dla Kościoła i narodu. Zmarł jak żołnierz na stanowisku przy pracy, pozostawiając po sobie przykład gorącej miłości wiary i ojczyzny. Społeczeństwo, które takich ludzi wydaje, nie chyli się do upadku, lecz przeciwnie rośnie w siły, idąc krzyżową drogą męki; zapatrzone w przyszłość, dojdzie do celu. Polska młodzież i młodzi kapłani winni brać przykład z niego, który, wiele czyniąc, w nich widział przyszłość narodu, i pamiętać, że oto łany do żniwa gotowe, lecz mało jest prawdziwych robotników pańskich“.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnych spuszczono trumnę ze zwłokami metropolity do grobu rodzinnego w podziemiach cmentarnej kaplicy.

Co i o czem piszą.

Czapismo *Krynica*, wychodzące przez sezon letni w tej miejscowości kąpielowej, przyniosło w ostatnim numerze kilka doskonale zaobserwowanych obrazków z życia kuracyuszy. Oto naprzykład rozmowa dwóch mam, pragnących pożenić swoje dzieci:

— Dawno już chciałam panią poznać, bardzo wiele słyszałam o łaskawej pani.

— I mnie również miło bardzo, tem bardziej, że dzieci nasze znają się od tak dawna.

— Tak jest, poznali się prawie przed tygodniem, a mój syn przepada już za panną Maryą.

— O! Moja córka ma szczęście do mężczyzn i przy jej posagu...

— Mój syn posagu nie szuka, bo przy jego stanowisku i rozległych stosunkach... Przyjaźni się z hrabią X.

— Wie pani, że hrabia X., to wcale nie nadzwyczajna rodzina. To hrabia galicyjski. Starał się o moją córkę i dała mu odkosza. *Ce n'est pas pour nous.*

— *Naturellement je trouve*, że on wcale nie jest dobrze... Za to mój Zygmunt.

— Pani syn zrobił na mnie bardzo miłe wrażenie i byłoby mi bardzo miło...

— Dzieci sympatyzują ze sobą, a to najważniejsze. Mój syn jest tak wrażliwy...

— Bardzo, bardzo, widzę, że prawdziwą znajduje przyjemność w rozmowie z moją córką.

— O tak. Sam mi to wczoraj powiedział. A więc, gdy nic nie stoi na przeszkodzie...

— Tak, tak! Pożenimy ich z pewnością, kochana pani!...

— Droga pani!...

— Jakże mi miło!...

— Jestem zachwycona!...

* * *

Albo znowu taka rozmowa podsłuchana:

— Ja proszę ciebie, mój kochany, ty potrzebujesz być dobrze wichowany.

— Moja kochana, ja nie mam czasu być dobrze wichowany, ja muszę zarobić na twoje głupie stroje.

— Moje stroje wcale nie są głupie. Ja mam najładniejszy kapelusz na całe Krynice.

— Oj, ja wiem, bo on mnie dużo kosztuje.

— Józef, mój kochany, ty się nie potrzebujesz gniewać. Mnie to zaraz zdenerwuje.

— Jak ja się nie mam gniewać, kiedy ty ciągle nowe suknie sprowadzasz. A żeby je sprezentować, ty musisz sobie pójść do kawiarni, albo na festyn.

— Co ja ciebi w kawiarni kosztuję, kiedy ja sobi zjim jedno ciastko z kremem za 6 centy. A tam tak miło, same nasze towarzystwo.

— No, no! Ja się już nie gniewam, ja ci zawsze dam 10 centy na kawiarni, tylko żebyś ty mi była zdrowa.

— Józiu, ja już będę zdrowa.

— Zobaczymy, czy ty będziesz mieć na przyszły rok dzieci...

— Józiu, mój kochany, ja będę mieć dzieci, tylko ty mnie nie denerwuj.

— Sabciu, ty mnie się podobasz, ty jesteś *fein* kobita.

— Józiu, mój kochany, tylko ty mi nie pognieć toalety.

* * *

— Moja kochana pani, wun, ten doktór, to wun mi kazał picz Słotwinki *fier mul Tug* po dwie uncyi.

— *Zu zwei* uncyi, to wun jest oszczędny.

— Ja tysz piji sobi po cztyry uncyi, co ja ni mam miecz więcej żelazy, ja za to płacy.

— A co un pani powiedział?

— On mnie powiedział, co ja jestem *blutarm.*

— *Blutarm.* Ojoj. Czy to *gefährlich?*

— Co pani mówi taki brzydki słowo! Pfui. Co to *gefährlich*. Jakie *gefährlich.*

— Ja panią bardzo przepraszam, ale ja się tak pitam.

— Pani się nie poczebuje pitacz. — A jak sobi pani kąpi?

— Mnie doktór powiedział, co ja sobi mam wykompacz w borowinki przez 20 minuty i tylko do pasa.

— Tylko 20 minuty?...

— Ja tyż sobi wysiaduji pół godziny i po samy szyji. Co jemu to może szkodzić, że ja sobi szedzę po samy szyji?

— *Aj waj*, ja tak ni mogi, ja jestem bardzo delikatna.

— Pani taka z psieproszeniem gruba i pani jest delikatna?...

— Ja bardzo delikatna, co pani ni ma pojęncia.

— *A soi!*

— *A soi!*

Kolej na Jungfrau.

W kilka miesięcy po ukończeniu tunelu Simplońskiego przyszła z Szwajcaryi wiadomość o drugim fakcie pokrewnej natury, zwracającym na siebie uwagę całego świata. Faktem tym jest otwarcie stacyi „Eismeer“ na podziemnej zębatej kolei elektrycznej, prowadzącej na szczyt Jungfrau (4,166 m.). Dnia 17 czerwca r. b. ukończono nową część tej kolei od Eigerwand do Eismeer. Z pośród kolei szwajcarskich, pozwalających turyście bez trudów i bez narażenia się na niebezpieczeństwa podziwiać majestatyczne piękności natury, kolej ta zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce. Myśl zbudowania kolei na szczyt Jungfrau powstała jeszcze w r. 1896. Gdy zbudowano kolej żelazną, prowadzącą do stacyi Grindenwald (2.064 m.), wtedy inżynier Ouyer-Zeller obmyślił projekt połączenia tej stacyi ze szczytem Jungfrau za pomocą kolei elektrycznej zębatej, położonej w tunelu. Zaczęto tedy budować kolej w r. 1898 od stacyi Kleiner Scheiddek i doprowadzono do stacyi Eigergletscher (długość 2 klm.). Część ta znajduje się na powierzchni ziemi z wyjątkiem małego tunelu, długości 87,4 m. Stąd dopiero ze stacyi Eigergletscher, położonej na brzegu olbrzymiego lodowca, można było zobaczyć cały imponujący trzon trzech kolosów: Eiger, Münch, Jungfrau.

Od tej stacyi zaczyna się już olbrzymi tunel, mający doprowadzić do szczytu Jungfrau. Tunel ten ma kształt prostokąta, zaokrąglonego u góry, wysokości 4,35 m., szerokości 3,7 m. Szerokość jego jest tak obliczona, że mieści się w nim pociąg i zostaje 60 cm. Pierwsza następna stacya Rotstock była otwarta w roku 1899: położona jest o 865 m. od Eigergletscher i znajduje się na wysokości 2,530 m. Z tej stacyi podziemnej prowadzi wyjście na powierzchnię ziemi, skąd zbudowana droga prowadzi na szczyt Rotstock, wysokości 100 m. Roztacza się tu wspaniały widok na otaczające masy gór i lodowców, o których zobaczeniu nie mógłby i marzyć turysta, gdyby ograniczył się do alpejskich trzewików i kijów. Cechą charakterystyczną tej kolei jest okoliczność, że nim zostanie ukończoną w całości, części jej już się rentują; piękności bowiem, roztaczające się z jej dotychczasowych stacyj, zawsze będą przynętą dla turystów. Trzecia następna stacya Eigerwand, oddalona o 1,520 m. od Rotstock, znajdująca się na wysokości 2,868 m., została otwartą dopiero w czerwcu 1904 r. Zbudowana jest w skale; sufit jej podtrzymany jest filarami 7 m. wys., 5 m. grub. wyciosanymi także w skale. Z północnej strony są zrobione otwory, jakby okna, 7 m. wysokości i 5 m. szerokości, z których roztacza się widok na góry Jura, a nawet na Wogezy i Schwarzwald. Stacya zajmuje 240 m. kw., a jej peron ma 25 m. długości, 4 m. szerokości. Wszystko to pod ziemią. Zaczynając od tej stacyi, tunel skręca na południe i doprowadza do stacyi Eismeer, znajdującej się na wysokości 3,156 m. Jest to ostatnia stacya dotąd zbudowana; ukończono ją dopiero w roku bieżącym.

Od tej stacyi tunel poprowadzi wprost na zachód przez stacyę Jungfrau-joch, będącą na wysokości 3,421 m. do ostatniej stacyi Jungfrau (4,093 m.). Stąd specyalna kolejka dowiezie turystów na sam szczyt Jungfrau (4,166 m.). Spadzistość kolei wynosi średnio 25%.

Dla ruchu pociągów, dla wykonania różnych prac i dla oświetlenia użyty jest prąd hydroelektryczny, dostarczony rzekami Biała i Czarna Lutschine w Grindenwaldzie. Energia ta, odpowiadająca sile 2,560 koni parowych, przesyłana jest na odległość 1,315 m. do pracowni za pomocą rur. Porusza ona w tej pracowni trzy grupy turbin. Turbiny są połączone z dynamomaszyną, która daje prąd 7,000 wolt, użyty jako siła poruszająca i dla oświetlenia.

Szybkość pociągu wynosi 8,1 klm. na godzinę. Pociąg składa się z dwóch wagonów po 40 miejsc z podwójnemi szybami, chroniącemi od zimna. Pociągi kursują w lecie od godziny 9 rano do 5 po południu. W roku 1903 pociągi mogły kursować tylko co drugi dzień, wskutek częstych śnieżnych zawiei, ale w r. 1904 temperatura spadła do 0°. Średnia temperatura wynosi —5° C.

KRONIKA.

Lwów 12 sierpnia.

Śluby. W kaplicy Sobieskich przy pałacu arcybiskupim odbędzie się dnia 16 b. m. ślub panny Maryi Styczanki, córki artysty-malarza Jana i Lucyny z Olgiatich Styków, z dr. Adamem Dolkowskim, adwokatem w Zatorze.

Dziś rano odbył się w kościele PP. Sakramentek we Lwowie ślub panny Stelli Lekczyńskiej, córki ś. p. Wincentego i ś. p. Seweryny z Ścibor Rylskich, z p. Piotrem Lekczyńskim, koncepistą namiestnictwa.

Plotki o banicyi hr. Tyszkiewicza. Po Warszawie krąży od kilku dni plotka, że hr. Władysław Tyszkiewicz otrzymał rozkaz, podpisany przez generał-gubernatora Maksymowicza, nakazujący mu opuścić w jak najkrótszym czasie Warszawę. O przyczynie tej banicyi krążą najrozmaitsze wersye. Jedna mówi, że banicya dotyka hr. Tyszkiewicza za to, że jest autorem memoryału o potrzebach Królestwa polskiego, doręczonego swego czasu ks. Światopełk-Mirskiemu; druga, iż hr. Tyszkiewicz ma opuścić Warszawę za to, że był inicyatorem znanego protestu przeciw uchwałom komitetu ministrów w sprawie praw języka polskiego; trzecia wreszcie twierdzi, iż powodem banicyi ma być to, że „ziemcy“ rosyjscy, którzy w tych dniach mieli przejeżdżać do Warszawy, ale bawili tam krótko i jak najzupełniej *incognito*, konferowali przeważnie z hr. Tyszkiewiczem.

Pielgrzymka do Palestyny. Z Wiednia donoszą, że przybył tam wczoraj specyalny pociąg, wiozący 514 pielgrzymów z X. metropolitą Szeptyckim na czele do Palestyny. Wśród pielgrzymów znajduje się około 200 duchownych. Wieczorem udali się pielgrzymi w dalszą drogę i dziś rano przybyli do Tryjestu.

Odznaczenie Polaka. Z Paryża donoszą, że między osobami ozdobionemi orderami z racyi święta narodowego, z rodaków naszych otrzymał order *Mérite agricole* p. Dyonizy Zaleski, szef wydziału wód w prefekturze Sekwany, syn Bohdana, którego korespondencyę wydał niedawno z prawdziwie synowskim pietyzmem.

Wypadek ks. Radziwiłła. W pobliżu miejscowości Hof w Bawaryi, automobil, którym jechał do Berlina ks. Radziwiłł z żoną, wywrócił się na skręcie drogi do fosy i nakrył sobą jadących. Księżna Radziwiłłowa odniosła ciężkie rany, książę i palacz wyszli cało, doznawszy tylko lekkich obrażeń ciała.

Zamach samobójczy. Wczoraj po godzinie 5-tej po południu służąca Marya Kuryło rzuciła się w zamiarze samobójczym z okna 3-go piętra kamienicy pod l. 26 w Rynku na bruk podwórza. Przywołane pogotowie stacyi ratunkowej opatrzyło jej rany i odwiozło do szpitala. Kuryłówna odniosła silne stłuczenia, ma złamaną prawą rękę, złamaną chrząstkę nosową i wybite górne zęby. Powodem zamachu samobójczego jest to, że Kuryłówna, utrzymująca bliższe stosunki z pewnym parobkiem restauracyjnym, onegdaj poddana była rewizyi policyjnej, a to z powodu, że w kamienicy, w której służyła, popełniono znaczniejszą kradzież, zaś parobek ów, który Kuryłównej dawał drobne prezenta, skierował na siebie w sprawie tej kradzieży podejrzenie władz. Owóż ta rewizya u Kuryłówniej musiała wpłynąć na nią denerwująco, a ponieważ okazały się także jej osobiste wykroczenia, w rozdrażnieniu powzięła zamiar samobójczy.

Ładny kuzynek. W notatce pod takim tytułem donieśliśmy przed paru dniami, iż w Stryju okradł dra Szeparowicza kuzyn jego Dykowski (nie Dzikowski, jak pierwotnie podano), który się ofiarował pilnować domu dr. Szeparowicza w czasie jego nieobecności. Owóż nadeszła teraz z Budapesztu wiadomość, że policya tamtejsza aresztowała podejrzane indywiduum, podające się w hotelach jako hrabia lub doktor Eustachy Szeparowicz, a który — jak stwierdziły dochodzenia — jest identycznym z owym Dykowskim sprawcą kradzieży na szkodę dra Szeparowicza w Stryju. W Budapeszcie zwrócił on uwagę swą rozrzutnością.

Nadmienić jeszcze musimy, że Dykowski posądzony jest o podpalenie w nocy z 1 na 2 b. m. dworu w Łobozwi (w powiecie liskim), gdzie był ekonomem. Spłonęły wówczas cztery budynki i wszystkie ruchomości. Szkoda wynosi około 40.000 koron.

Polacy w szkołach paryskich. Wyższą szkołę elektryczności (*École Supérieure d'Electricité*) w Paryżu, ukończyli w tym roku z dyplomami inżynierów-elektrotechników następujący Polacy: pp. Chełmiński, inżynier z instytutu elektro-

technicznego w Petersburgu, Juliusz Rudnicki, kandydat nauk ścisłych uniwersytetu paryskiego, i Leonard Freudenson, wszyscy trzej z Królestwa.

W szkole ortopedyi i masażu otrzymały dyplomy panie: Stanisława Szelągowska i Malwina Berlinerówna, obie z Warszawy, w szkole zaś sztuk dekoracyjnych nagrodzeni są: pp. Marceli Sprusiak z Łodzi i Henryk Zyman z Warszawy.

Juliusz Stinde, powieściopisarz i humorysta niemiecki, zmarł tymi dniami w Olsberg w Hessyi, w 64 r. życia. Imię jego stało się głośnem głównie dzięki nieurównanej satyrze na małomieszczańską płaskość duchową Berlińczyków p. t. „Rodzina Buchholzów". Podobała się ta powieść tak bardzo, że Stinde, wprost uproszony przez publiczność o dalszy ciąg, zrobił cały cykl Buchholzowski, przeprowadzając bohaterów pierwotnej powieści to nad morze, to do Włoch i t. d., co później w nieudolny sposób naśladował autor rosyjski: Lejkin. — Dalsze powieści Stindego, choć bardzo piękne i pełne humoru, nie osiągnęły już jednak tego powodzenia, co pierwsi „Buchholzowie".

Powrót wyprawy do bieguna północnego. Do Honnigsvaag (w prowincyi Finnmarken w północnej Norwegii) przybył przedwczoraj okręt: „Terra nova", wiozący na pokładzie swym rozbitków ekspedycyi do bieguna północnego, przedsięwziętej pod wodzą Zieglera. Okręt ekspedycyjny, nie dotarłszy do bieguna, rozbił się o kry lodowe, ale załoga jego i członkowie ekspedycyi, razem w liczbie 38, ocaleli z wyjątkiem jednego Norwega, który umarł. Niewiadomo jeszcze, jak ekspedycya daleko dotarła na północ. Kierownik jej zapewnia, że osiągnęła ona prawie wszystkie cele naukowe, jakie w planie jej były zakreślone.

Wykopaliska historyczne. Z Przeworska piszą: Na łanie dworskim miejscowości Gac, należącej do ordynacyi przeworskiej, wykopano w jesieni roku zeszłego przy okazyi stawiania kopców kartoflanych kilka sztuk żelaznej zbroi starożytnej. Na życzenie ordynata ks. Andrzeja Lubomirskiego przeprowadził w ostatnich dniach prof. univ. dr. Karol Hadaczek próbne wykopaliska i odkrył wielkie cmentarzysko ciałopalne z epoki między III a IV wiekiem po Chrystusie. W urnach, zazwyczaj ciemnych, złożone są popioły zmarłych i otoczone skorupami rozbitych naczyń, których niewątpliwie używano w czasie styp pogrzebowych. Groby mężczyzn poznać można po żelaznych dzidach, grotach, nożach, ściskach, okrągłych ozdobach tarcz i kamiennych osełkach. W grobach niewiast przytrafiają się terrakotowe ciężarki od wrzecion, szklane perły, żelazne lub bronzowe figury. Dotychczas ukazały się wśród cmentarzyska także dwa doły, nad którymi palono zmarłych na stosach.

Bilety tramwajowe losami loteryjnymi. Administracya elektrycznej kolei ulicznej w Meksyku wprowadziła godną naśladowania reformę. Oszustwa przy sprzedaży biletów jakiś przyprawiały zarząd o znaczne straty, a jakkolwiek służba nadzorcza została powiększona, ustanowiono kontrolerów i wezwano nawet do pomocy agentów policyi tajnej, nic nie zdołało położyć tamy nadużyciom. Dyrekcya obrała tedy inną drogę. Urządza obecnie co miesiąc na rzecz jeżdżącej publiczności loteryę; każdy bilet jazdy zamieniany zostaje na bilet loteryjny. Dzięki temu pasażerowie sami dbają o to, żeby bilet otrzymali i przechowują go pilnie. Jakkolwiek wydatki na wygrane wynoszą co miesiąc kilka tysięcy pesetów, niemniej Towarzystwo ma nadzieję, że robić będzie jeszcze oszczędności, gdyż zmniejszyło znacznie służbę nadzorczą; nadto zaś spodziewają się, że nadużycia ustaną zupełnie.

Chińczycy w armii austryackiej. Chiński poseł w Wiedniu, Jangcezeng, otrzymał od wicekróla Nankinu, Czufu, zawiadomienie, iż rząd chiński postanowił wysłać dziesięciu młodych oficerów chińskich celem praktycznego ich wykształcenia w armii austryackiej. Posłowi Jangcezengowi polecono nawiązać z austryackiem ministeryum wojny odpowiednie rokowania, które naturalnie doprowadzą bez trudności do skutku, a w następstwie tego wkrótce będziemy widzieli w Wiedniu, a może nawet i we Lwowie, oficerów Chińczyków.

Futra w roku bieżącym. Jak nas poinformowano u źródła, na międzynarodowym rynku futrzanym w Lipsku, na tegoroczny sezon zimowy zapanowała moda, mająca ścisły związek z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie. Transporty futer sobolowych zwykle nadchodzą do Lipska najliczniej, popielicowych zaś wyłącznie z Syberyi. Podczas ostatniego jarmarku, dostawy tych futer chybiły, z powodu powołania znacznej liczby myśliwych syberyjskich do armii czynnej. Brak soboli podwyższa wartość popielic z drugiej strony; natomiast handlarze futrzani podnoszą myśl wytworzenia mody popielic ubarwionych na sobole. Akcyą tą zajęły się wszystkie farbiarnie specyalne w Niemczech, Francyi i Anglii. Imitacye soboli tym sposobem w zbliżającym się sezonie zimowym mają być najmodniejsze.

Temperatura dnia 10 sierpnia o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +19, we Lwowie +18, w Tarnopolu +19, w Czerniowcach +20, w Wiedniu +16, w Salzburgu +19, w Gracu +17, w Pradze +19, w Tryeście +25, w Abbazyi +20, w Raguzie +26, w Budapeszcie +19, w Berlinie +22, w Hamburgu +19, w Monachium +21, w Zurychu +19, w Genewie +21, w Lugano +21, w Anglii +14, w Paryżu +16, w Biarritz +22, w Nizzy +25, w północnych Włoszech +21, we Florencyi +22, w Rzymie +21, w Neapolu +23, w Palermo +25, w Madrycie +22, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +16, w Moskwie +16, w Warszawie +17, w Moskwie +17, w Kijowie +20, w Odessie +22, w Serajewie +16, w Białogrodzie +20, w Bukareszcie +24, w Sofii +18, w Konstantynopolu +22, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze i burze we Francyi, w Anglii i w Niemczech.

Ofiary. Dla zagrożonej kataraktą nauczycielki nadesłała p. Michalina Tyszkowska z Malinowa 2 korony.

Zmarli. W Leżajsku Leopold Jabłoński, emer. rządca dóbr hr. Potockich, dobry obywatel i patryota, w 86 r. życia. Ś. p. zmarły był ojcem dr. Jana Jabłońskiego, lekarza powiatowego w Sanoku i Wincentego Jabłońskiego, radzcy w Krośnie i posła do Rady państwa.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 19 R. w poł. + 14 R. Bar. 767. Idzie w górę. Do południa piękna pogoda, od południa deszcz, wiatr północno-zachodni.

Z sądu.

Sędzia: Oskarżony jak dokonał kradzieży i kasę opróżnił, co później uczynił?

Oskarżony: Jak złodziej uciekałem, panie sędzio.

Podniosłe uczucia.

X.: No, jakże ci jest, mój drogi, po zaręczynach z córką bankiera?

Y.: Rozkoszne! Mówię ci, że za każdym razem, kiedy się zbliżę do mojej narzeczonej, mam takie uczucie, jakby stał przy mnie listonosz z pieniędzmi.

Widowiska i koncerty.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 1 do 15 sierpnia zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki**, nadesłane do naszej redakcyi:

Julian Klaczko (b. poseł do Rady państwa w Wiedniu): „Dwaj kanclerze: książę Gorczakow — książę Bismark", za zezwoleniem autora tłómaczył z francuskiego Karol Scipio; z przedmową Stanisława Tarnowskiego. Studyum historyczne. Kraków 1905. Nakładem Spółki wydawniczej polskiej. 8° str. 214, wydanie bardzo piękne z portretem autora, malowanym przez hr. A. Mniszcha w Paryżu.

Feliks Kopera: „Dzieje skarbca koronnego czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski", studyum historyczne. Kraków 1904. Nakład Spółki wydawniczej polskiej. 8° str. 263.

Jakób Burckhardt: „Kultura odrodzenia we Włoszech", tłómaczenie L. M. według VIII wydania, opracowanego przez Ludwika Geigera Kraków 1905; nakład Spółki wydawniczej polskiej. Dwa tomy. 8° str. 332 i str. 334.

O. Bernard Łubieński (Redemptorysta): „Żywot świętego brata Gerarda Majella ze zgromadzenia OO. Redemptorystów". Kraków 1905, drugie wydanie; nakład Spółki wydawniczej polskiej; 8° str. 450.

Franciszek Łubieński: „Do Monaco", powieść w 2 tomach. Poznań 1905; czcionkami drukarni *Dziennika Poznańskiego*, in 8-o str. 259 i str. 268.

Konrad Machczyński: „Humoreski i nowele" (obyczajowe i myśliwskie). — Kraków 1905.—Spółka wydawnicza polska; 8-o str. 140.

Wincenty Rapacki: „Około teatru" — zbiór szkiców. Kraków 1905; nakład Spółki wydawniczej polskiej; 8-o str. 262.

Jan Siwiński: „Katorżnik czyli pamiętniki Sybiraka". — Kraków 1905; Spółka wydawnicza polska; 8-o str. 130.

Stanisław Jasiński: „W godzinach", zbiór drobnych poezyi lirycznych. — Lwów 1905. Księgarnia powszechna; 8-o str. 80.

Marceli Prévost: „Juleczka", nowela małżeńska, tłómaczona z francuskiego.—Kraków 1906, nakład księgarni Stefana Kavki; 16-o str. 106; na okładce kolorowa rycina Jana Bukowskiego.

Henry W. Fischer: „Wilhelm II.", prywatne życie cesarza i jego żony" (część II), przekład z angielskiego Bogusława Butrymowicza. — Kraków 1905; nakład księgarni Stefana Kavki. — 8-o str. 290.

Część ekonomiczna.

Głos do producentów chmielu w Galicyi.

Każdy kraj, w którym chmiel produkują, umiał sobie na targu światowym w Norymberdze uzyskać markę z odpowiednią reputacyą, tylko niestety chmiel galicyjski, który w jakości wcale zateckiemu nie ustępuje, przez lekceważenie zasad dotyczących reputacyi nie potrafił dotąd na targu światowym tego do dziś dnia uzyskać. Wszak 99% konsumentów Europy nie wie nawet, czy Galicya chmiel produkuje. Trzeba zaś wiedzieć, że galicyjski chmiel prawie wyłącznie dostaje się do rąk czeskich Niemców, że oni później lepsze jego gatunki wywożą na targ w Norymberdze, ale pod zupełnie inną, jakąbądź zresztą nazwą, byle nie pod galicyjską, sprzedają. To powoduje bezpośrednio depresyę obliczoną na wyzyskiwanie galicyjskich producentów. Jeśli to rozważymy, że galicyjski chmiel zanim do konsumenta dojdzie przejdzie co najmniej przez 5 rąk spekulantów, to zrozumiemy jakie stąd dla producentów wynikają straty. Jeżeli obliczymy koszta zakupna i sprzedaży każdej z tych pięciu firm, wraz z ewentualnym zyskiem każdej z nich, to okaże się, że kraj nasz krociową kwotą wzbogaca co roku czeskich Niemców, kwotą, którą bardzo łatwo mógłby sobie zaoszczędzić. Minęły już bowiem czasy tanich sił roboczych, to jest te czasy, kiedy jeszcze się opłacało wzbogacać Czechów i Niemców, ale dziś już czas wielki sprzedawać nasz nieposzlakowany towar nie przez 5 spekulacyjnych rąk obcokrajowych, ale bezpośrednio.

Zbierzcie się więc panowie producenci i uradzcie w jaki sposób swój tak dobry produkt bronić od niewłaściwych nazwisk na targu światowym, i jak zyski, które spekulanci na was mają, wraz z temi kosztami zakupna i sprzedaży, sobie zaoszczędzić.

Dokładnym projektem służyć będzie tylko na ten cel wybranemu komitetowi wybitny, światowy fachowiec, którego adres jest złożony w Redakcyi *Przeglądu*.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Tow. rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11 sierpnia 1905 r.)

Wobec znacznego dowozu usposobienie dzisiejszego targu nieco słabsze przy nieco słabszym zapotrzebowaniu.

Sprzedawano: pszenicę białą od 8·40—8·70 koron, czerwoną od 8·40—8·70, żyto od 7·00—7·55, jęczmień od 6·30—7·25, owies stary od 6·25—7·00, owies nowy od 0·00—0·00, groch do gotowania od 9·00—10·00, groch „Victoria" od 10·10—12·00, groch do siewu na paszę od 9·25—10·00, wykę (nominalnie) od 10·00—12·00, bobik od 7·00—7·25, kukurudzę od 8·50—9·50, Cinquantino od 9·50—10·40, otręby pszenne od 4·80—5·00, otręby żytnie od 5·20—5·50, rzepak od 11·50—12·15. Wszystko za 50 kilogramów.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż. Publicysta tutejszy, p. De Nousanne, opowiada w dziennikach, że oddawna z gorliwością ogromną studyował Wilhelma II, badał jego mowy, rozmawiał z osobami, które miały do niego dostęp i cieszyły się jego zaufaniem, i przyszedł do przekonania, że monarcha niemiecki ma plany bardzo fantastyczne, mianowicie marzy mu się zostanie cesarzem Indyj. Mało może komu wiadomo, że Wilhelm II podczas ostatniego głodu w Indyach posłał komitetowi w Kalkucie pewną kwotę pieniędzy z nadpisem: *„Blut ist starker als Wasser"* (Krew jest silniejsza od wody). Kiedy go zaś dworacy zapytali, co to ma znaczyć, odpowiedział, że chciał przez to przypomnieć światu, że Niemcy są rasy indo-germańskiej, że więc parantela krwi, jaka łączy Indyan z Germanami, jest silniejszą od wody oceanów, łączących Indye z Anglią. Póki Rosya była potężną, a raczej uchodziła w Europie za potężną, dopóty Wilhelm II nie popisywał się ze swemi marzeniami o Indyach. Odkąd jednak można Rosyę ignorować, odtąd zaczęło mu się coraz częściej marzyć o tem, że właściwie powinno być tak: jak Bóg jeden jest na niebie, tak jeden powinien być na ziemi cesarz Europy, Azyi i Afryki — a tym cesarzem powinien być on, lub jego syn.

Złośliwi gotowi powiedzieć, że kogo Bóg chce ukarać, temu... lecz któż tam słucha ludzi złośliwych!

Budapeszt. Emeryk Sivak, przywódzca tej frakcyi liberalnej, która zajmowała stanowisko przeciw Tiszy, ogłasza w dzienniku *Az Ujsag* artykuł, w którym wyraża przekonanie, że przesilenie załatwić się da jedynie przez uszanowanie zasady większości i objęcie gabinetu przez koalicyę. Żądania koalicyi albo powinny być przyjęte, albo, jeżeli są nie do przyjęcia, stosownie ograniczone. Dalsze istnienie stronnictwa liberalnego w obecnej formie jest bezpodstawne.

Londyn. Parlament odroczono mową tronową, która stwierdza dalsze trwanie przyjaznych stosunków z mocarstwami. Mowa następnie wspomina o opłakanym konflikcie rosyjsko-japońskim i wyraża nadzieję, że obecne rokowania doprowadzą do trwałego, dla obu stron honorowego pokoju. Co się tyczy położenia w Macedonii i na Krecie, to stanowi ono ciągle przedmiot obaw i żywego zainteresowania tak Wielkiej Brytanii, jak i innych mocarstw.

Belgrad. Nowo wybrana skupczyna odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Podczas odczytywania sprawozdania komisyi weryfikacyjnej wywiązała się kilkugodzinna rozprawa o regulaminie obrad Izby. Prezydentem Izby wybrano samodzielnego radykalistę Dawidowicza.

Turyn. Słynny proces Murrich zakończył się. Sędziowie przysięgli uznali wszystkich oskarżonych winnymi, przyznając im zarazem łagodzące okoliczności.

Na podstawie tego werdyktu skazani zostali: Tullio Murri i Naldi każdy na 30 lat więzienia, Róża Bonetti na 7 lat, dr. Secchi na 10 lat, hrabina Linda, małżonka zamordowanego hrabiego Bonmartiniego, również na 10 lat więzienia. Wszyscy skazani ponoszą koszta procesu.

Paryż. *Matin* donosi z Portsmouth. Pewien dobrze poinformowany Rosyanin zapewnia, że wrażenie jakie warunki pokojowe Japończyków wywarły na rosyjskich pełnomocnikach i carze, nie jest pomyślne. Wprawdzie nie sądzą, aby rokowania przerwano, ale uważają za rzecz prawdopodobną, że obrady przeciągną się.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Tokio: Japoński rząd ogłosił obwieszczenie, wzywające do wnoszenia ofert na dzierżawę koncesyi na rybołostwo u wybrzeży Sachalinu na rok 1906. W ten sposób pośrednio zapowiedziano trwałe pozostanie Sachalinu w rękach Japonii.

Nowy Jork. *New Jork World* donosi: Odebrawszy z rąk Japończyków warunki pokojowe wysłali rosyjscy pełnomocnicy najpierw telegramy do firmy Rotszylda w Paryżu i do pewnego banku w Antwerpii, a potem dopiero przetelegrafowali warunki pokojowe do Petersburga.

Wielki Warażdyn. Hr. Emeryk Karolyi i Jan Szapary, jadąc automobilem, przewrócili się w Margitcie do rowu, odnieśli jednak tylko lekkie obrażenia.

Sedan. Szalał tu wczoraj orkan; miasto poniosło szkodę w wysokości półtora miliona franków. Park miejski i cmentarz uległy zupełnemu zniszczeniu. Pewna kobieta utraciła życie. Liczba rannych jest znaczną.

Madryt. Król Alfons pojedzie do Berlina i Wiednia w listopadzie.

Konstantynopol. Porta poczyniła kroki u rządu włoskiego, aby położył koniec agitacyi, prowadzonej w ostatnim czasie na rzecz autonomii Albanii.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Montevideo: Ośmiuset zatrudnionych w porcie kamieniarzy zburzyło podczas strejku warsztaty z maszynami, wskutek czego roboty muszą być zaniechane na czas nieograniczony. Na wszystkich budowlach spoczywa praca z powodu powszechnego strejku murarzy.

Verdun (dep. Meuse). Nadzwyczaj silny orkan panował wczoraj w Ardenach. W departamencie Meuse było wiele nieszczęśliwych wypadków, wiele osób utraciło życie. Szkody są ogromne.

Paryż. Pięciuset urzędników towarzystwa „Printemps" na odbytem wczoraj zgromadzeniu potępiło gospodarkę Jalluzota; uchwalono żądać poręki dla kaucyj, złożonych przez urzędników, i wezwano wydział syndykatu urzędników, aby wniósł skargę przeciw Jalluzotowi. Skargę tę wręczono dzisiaj ministrowi sprawiedliwości.

Waszyngton. Amerykański generalny konsul w Szangaju telegrafuje, że tamtejsza izba handlowa oświadcza, iż nie jest w możności zapobiedz bojkotowi towarów amerykańskich, jeżeli Stany Zjednoczone nie zniosą ustaw wymierzonych przeciw Chińczykom.

Paryż. Orkan w okolicach Sedanu wyrządził szkodę na 4 miliony franków, gdyż w dwudziestu gminach plony zupełnie zniszczone.

Paryż. Minister Chaumier przyjął wczoraj przed południem deputacyę domu towarowego „Printemps" i wysłuchał jej skargi przeciw Jaluzotowi. Minister oświadczył, że odda sprawę natychmiast do sądu, poczem odbył konferencyę z generalnym prokuratorem.

Ischl. Hr. Gołuchowski był przed południem na audyencyi, a popołudniu na obiedzie familijnym u Cesarza. Wieczorem odjechał z powrotem.

(Depesze popołudniowe).

Paryż. Z Lyonu donoszą o śmierci Filipa Landard, słynnego czarownika, który nietylko obdzierał z pieniędzy łatwowiernych, ale odegrał jak się zdaje, także pewną polityczną rolę. Rozpoczął on swoją karyerę od tego, że leczył chorych za pomocą nakładania rąk na ich głowę. Przy ul. Tête d'Or w Lyonie miał urządzony gabinet czarny, pełny kościotrupów, wypchanych potworów, zrobionych sztucznie, a będących produktem jego wyobraźni, misternych dźwięków i dziwnych świateł. Do takiego gabinetu wprowadzano chorego. Filip Landard z dużą siwą brodą, ubrany poważnie w jakąś togę czarną, wzrostu bardzo słusznego, przemawiał do chorego w sposób ogromnie ponury i poważny. Potem zimne, niemal lodowate swe ręce kładł na jego głowę. Chory doznawał takiego wstrząśnienia, że naprawdę z wielu mniejszych chorób mógł się uleczyć. Po latach sława czarodzieja tak się rozniosła po świecie, że w końcu zaproszono go na dwór petersburski. Bawił on tam krótko, przeciągał rękami swemi po głowach cara i carycy i przepowiedział im, że po szeregu kilku córek narodzi im się teraz następca tronu. Traf zrządził, że w zeszłym roku naprawdę przyszło na świat dziecię płci męskiej. Stąd wiara w czarownika urosła na dworze petersburskim w sposób niesłychany. Otóż przed paru tygodniami udał się car z prośbą do czarownika, żeby mu przepowiedział przyszłe dzieje wojny. Filip Landard odpisał carowi, że zwycięstwom japońskim już nadszedł koniec i że teraz Rosya będzie biła Japończyków na łeb na szyję. Szczegół charakterystyczny: po tę odpowiedź czarownika jeździł do Lyonu jeden z jenerałów rosyjskich, adjutant cara. Odpowiedź ta więcej pono, niż twierdzenie Liniewicza upewniła cara, że Rosya zacznie odnosić zwycięstwa.

Znany autor dramatyczny Albin Valabregue, autor tylu doskonałych fars ogłasza dziś w dziennikach, że wierzy święcie w nadludzkie przymioty czarownika Filipa. Utrzymuje on, że czarownik ten mając zaledwie lat 13, już cudownie leczył ludzi od rozmaitych chorób. Przypuszczać należy, pisze Valabregue, że jego organizm wytwarzał jakiś prąd elektryczny, który udzielał się chorym i wywoływał silne w ich organizmie wstrząśnienia, wszyscy bowiem utrzymywali, że doznawali takiego wstrząśnienia. Valabregue twierdzi, że czarownik przepowiedział na rok 1906 straszne przesilenia religijne we Francyi.

Ostenda. Słynny pływak Burges usiłował znów wczoraj przepłynąć kanał la Manche. Wskoczył do wody o godzinie 6 rano, jakkolwiek czas był mglisty, a woda bardzo chłodna. Jeden z jego przyjaciół, także doskonały pływak, wskoczył z nim równocześnie, żeby mu towarzyszyć, ale po paru kilometrach wlazł na łódkę, twierdząc, że woda jest za zimna. Burges płynął jednak dalej przez cały dzień i dopiero o godzinie 9 wieczorem, kiedy już był w odległości tylko 8 klm. od brzegu francuskiego, oświadczył, że dalej płynąć nie może, bo już jest skostniały zupełnie z zimna. Wsiadł więc na łódź, gdzie mu dano gorącego mleka i owinięto go w szale.

Madryt. Wielka tutejsza fabryka tytoniu stoi w płomieniach. Szkoda jest bardzo wielka.

Budapeszt. Hr. Juliusz Andrassy ogłasza w *Budapesti Hirlap* artykuł, w którym wypowiada zdanie, że sejm węgierski ma bezwarunkowo prawo postawić obecny rząd w stan oskarżenia, gdyż rząd ten rozporządza bezprawnie dochodami kraju, przyjmuje pieniądze, do których poboru nie ma prawa i czyni wydatki, do których nie jest upełnomocniony.

Petersburg. *Goniec rządowy* donosi: Projekt konstytucyi, który był przedmiotem obrad konferencyi pod przewodnictwem cara, został zmieniony odpowiednio do życzeń cara i w tej zmienionej formie będzie dziś carowi na jego rozkaz przedłożony do zatwierdzenia.

Wiedeń. Minister oświaty nadał prawo publiczności następującym szkołom: 2-kl. pryw. szkole ludowej kongregacyi Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze, 1-kl. ewangielickiej szkole ludowej w Wygodzie, 3-kl. szkole męskiej fundacyi Hirscha w Rozwadowie i 4-kl. szkole tej samej fundacyi w Glinianach.

Budapeszt. Kossuth przyjął wczoraj popołudniu deputacyę chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, która wystosowała do Kossutha zapytanie, jakie stanowisko zajmuje koalicya w sprawie powszechnego prawa wyborczego

Kossuth w odpowiedzi na to zaznaczył z naciskiem, że koalicya pragnie zaprowadzenia daleko idących społecznych reform w interesie klasy robotniczej, a w sprawie powszechnego prawa wyborczego stronnictwo niezawisłości jest za tem powszechnem prawem wyborczem, jednakowoż tylko w ten sposób, aby pod żadnym względem nie był skompromitowany narodowy charakter państwa węgierskiego, państwo bowiem węgierskie musi być madyarskiem, a nie słowiańskiem, rumuńskiem, niemieckiem.

Deputacya przyjęła odpowiedź Kossutha z zadowoleniem do wiadomości.

Kossuth odjechał wczoraj wieczór do Karlsbadu.

Helsingfors. Mordercę porucznika żandarmeryi Kramarenki przewieziono do Petersburga.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 12 sierpnia. K. hr. Karwiccy z Wołynia. A. br. Moszyc z Mödlingu. T. Kellner i dr. W. Melhuba z Pragi. Dr. J. Niementowski z Podola. X. K. Przyborowski z Kołomyi. W. Krupka ze Stanisławowa. Ch. Winkler z Franfurtu n/M. K. W. Okulicki z Kołomyi. W. Barański z Łukawicy. J. Wołkowicki ze Strzyżowa. S. Antoniewicz z Szypowiec. W. Szymański z Zagórza. Por. Weiss z Berna.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 sierpnia. H. Zapałowicz z Krakowa. A. Kordecki z Czech. R. W. Parker z Chicago. A. Jellinek z Berna. J. Schindler z Tyśmienicy. A. Czerski z Buska. J. Klubowie z Chorostkowa. H. Kohn z Wesprunu. J. Czyrek Kamionki. M. Szeferowie z Mostów wielkich. A. Nakko z Odessy. O. Słowaczek, M. Habetswallner, J. Beckmann, O. Weber i G. Melichar z Wiednia. W. hr. Raciborowska i K. Czarliński z Rosyi. F. Prugger z Borysławia. J. Łukomski z Landsberga. S. Pańkowski z Przemyśla. E. Liszka ze Złoczowa.

Berlin 12 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·30. Spirytus 00·00.

Paryż 12 sierpnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·70. — Mąka („Fleur de Paris") 29·95.

Frankfurt 8 sierpnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 210·80. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 144·80. Disconto 193·90. — Laura 000·00.

Budapeszt 12 sierpnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na październik 16·06—16·08, na kwiecień 1906 r. 16·56—16·58; żyto na październik 13·06—13·08, na kwiecień 1906 r., 13·54—13·56; owies na październik 12·10—12·12, na kwiecień 1906 r. 12·56—12·58; kukurudza na sierpień 00·00—00·00, na wrzesień 00·00, na maj 1906 r. 13·04—13·06. — Rzepak na sierpień 24·30—24·50. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 sierpnia.

Marki 117·27, renta majowa 100·55, węgierska renta koronowa 96·70, akcye: austr. zakł. kredyt. 669.00, węg. zakł. kred. 783·00, anglobanku 818.50, unionbanku 548·00, bankvereinu 562.75, länderbanku 456·25, kolei państw. 674·50, lombardy 88·50, akcye kolei Elbethal 450.00, fabryki broni 555·25, tytoniowe 000·00, alpiny 533·00, Rima Muranyi 550·00, prag. Tow. żel. 2726.00, losy tureckie 141·25, ruble 253.00. Usposobienie: bez ochoty.

Lwów 12 sierpnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 587.— do 592.—. Banku hipotecznego po 240 Kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 320. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30. 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34. 5.15, 10·02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 3.35, 6.35*, 11·00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.28*, 11·24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*
Do Stryja: 11,10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9)
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50. 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16 5.00, 7.41*, 8·55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 5.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20. 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08. (od 14 maja do 10 września) 5.56.
Do Szczerca: 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Porą nocną liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

ś. † p.

Emilia z Miksiewiczów Tokarska

wdowa po doktorze medycyny i właścicielka realności
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 12 sierpnia 1905 roku o godz. 5. rano przeżywszy lat 80.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 18 sierpnia b. r., o godz. 6. po połudn. z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej l. 19 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego na który w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12. sierpnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.

Matylda z Bablów de Fronsberg Kabatowa

wdowa po adwokacie i c. k. prof. wszechn. lwow.
urodzona w roku 1828 zmarła zaopatrzona św. Sakramentami po długich cierpieniach **w Podhorcach.**

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 12-go sierpnia b. r., o godzinie 6-tej po południu z rogatki Łyczakowskiej na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostałe dzieci — znajomych i wiernych zapraszają.

Lwów, dnia 12 sierpnia 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Czy ma Pan piasek?

Wielki zysk i wyzysk piasku dla **gospodarzy, właścicieli dóbr itd**

Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrabiania dachówek wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. z piasku i małej domieszki cementu.

Najwyższa trwałość! Nie gnije i nie kruszy się! **Produkcya ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Obsługa ręczna, bez sztucznej siły. **Całe urządzenie już od 500 złr.** Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.

GOTTHARD BERMING, Inżynier. przedtem **Thomann & Co., Fabryka Spec. Maszyn.**
1048 Halle a/S.
Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

Pierwsza c. i k. wyłącznie uprzywilejowana austro-węgierska fabryka fasadowych farb
firmy

Carl Cronsteiner

Wien, Landstrasse, Hauptstrasse 120.

Od dziesięciu lat dostawcy wszystkich domen rządowych, urzędów budowniczych, tak prywatnych jakoteż wojskowych, kolei żelaznych i t. d. Na wszystkich wystawach premiowana pierwszemi nagrodami

Kronsteinera nowa emaljowa

Facadowa Farba

(prawnie zastrzeżona)

kolory w 50 odcieniach, do rozpuszczania w wodzie, nadają się do zmywania, trwałe jak emalia na zmiany powietrza, działanie ognia. Wystarcza tylko jednorazowe powlekanie.
Lepsze od farb olejnych. Najtańsza farba do fasad, robót pokojowych szczególnie w szkołach, szpitalach, kościołach, koszarach itd., jakoteż do rozmaitych przedmiotów.

Koszt dochodzi 2 i ½ ct. na metr □
Skutek zadziwiający!

Wytrzymałe na niepogody farby fasadowe do wapna w 49 numerach, równające się farbie olejnej w cenie 12 ct. i wyżej za kilogram. Proszę żądać próbki, prospekty i książki z wzorami kolorów.

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Fotografia dla amatorów

Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy**, tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**
poleca



A. MOLL

c. k. nadworny dostawca
w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Natychmiastowe wywoływanie klisz zdjęć amatorów.
Na żądanie wielki ilustrowany cennik.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12	**Laskowski** Halicka.
Adler M., plac Akademicki.	**Landsberger S.** ul. Polna.
Bauer, Hotel de Laus.	**Łopaciński W.,** Rynek 37.
D. Czackies Karola Ludwika.	**Makowski K.** Krasickich.
Bogen Hotel Warszawski.	**Nussenblatt H.** ul. Grodecka 52.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.	**Isak Ostermann** ul. Sykstuska 20
Breyvogel H. ul. Grodzickich.	**Fabian** Pasaż Hausmana.
Drucker J., ul. Gródecka.	**Przybylski K.,** ul. Trybunalska.
Einhorn Gródecka.	**Piotrowski J.** ul. Ruska 10
Fried Jakób, Rynek 18.	**Pencias** Gródecka
Fisch, Leona Sapiehy.	**Rack** Żółkiewska 30.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.	**Reich S.,** Rynek.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy	**Rudziński A.** Restauracya kolejowa.
Fabian pasaż Mikolascha.	**Rothberg M.,** ul. Gródecka (Bema).
Finkelstein ul. Karola Ludwika.	**Rossignon** ul. Pańska.
Garfunkel O. ul. Sykstuska.	**Schapira S.** Rynek.
Griffel ul. Żółkiewska.	**Schlecker** ul. Pijarów (kantyna).
Grüss W. ul. Leona Sapiehy	**Schall Sara,** ul. Kazimierzowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.	**Schwarzer Osias,** ul. Grodecka
Heustein J. ul. Lenartowicza.	**Sokołowski** Rynek.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.	**Stauber** Hotel pański.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.	**Strauch M.** ul. Grodecka 83.
Kantyna Cytadeli.	**Schnapp** Kopernika.
A. Kell, ul. Kopernika.	**Stoff S.** Sobieskiego.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa	**Tennenbaum J.** Jagiellońska l. 6.
Kreindler J., plac Bernardyński.	**Tomicki R.** Rynek.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.	**Weissberg** ul. Grodecka
Kühl. M. Grodecka 18.	**Waldbaum** ul. Krakowska 25.
Lemel S., ul. Gródecka 54.	**Zukiermann J.,** Zimorowicza 18.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.	**Zimet H.** Kaźmierzowska.
Löwenheck J., ul. Trybunalska	**Zieliński** Ormiańska 8.
	Zinkes Pasaż Mikolascha.

BOK OKOCIMSKI
(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.	**Garfunkel O.,** ul. Sykstuska 2.
Baczewski Z. pl. Halicki.	**Schapira S.,** Rynek.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Drobne ogłoszenia.

Skład Płócien Korczyńskich i bielizny gotowej we Lwowie Halicka 16. Poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200.

Osoba inteligentna, średniego wieku poszukuje posady do zarządu domu na probostwie. Wiadomość: Miszczyszyn Batorego 11.

Nauczycielki, bony poleca biuro Bodyńskiej, Lwów, Rynek 29 pasaż Andriolego.

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce gruszki, kajzerki kor. 8.80, gruszki stołowe kor. 8.20. Jabła papierówki kor. 8. śliwki olbrzymie kor. 8.20 wysyła natychmiast świeżo rwane w koszykach 5-cio klg. franco za zaliczką 100 klg. gruszek kajzerek 40 kor. franco stacya **D. Gottfried** dom exportowy Zaleszczyki Rynek,

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Zarząd większych dóbr w Galicyi wschodniej potrzebuje jak najrychlej młodego człowieka na **płatnego praktykanta** względnie **pomocnika buchalteryi**. Wymagany język polski i niemiecki, piękne i szybkie pismo, tudzież pismo rondowe. Zgłoszenia z podaniem wieku, ukończonych nauk i dotychczasowego zatrudnienia, wraz z próbkami pism przesyłać należy pod „Zarząd dóbr" do Biura Anonsów p. Ludwika Plohna we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 9. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Pierwsze Czeskie powszechne Akcyjne Towarzystwo ubezpieczeń życiowych.

jest najtańsza asekuracya w świecie! Pewność największa! Wkładki bardzo małe!

Jeneralna Reprezentacya dla całej Galicyi

Edward Klein
WE LWOWIE,
ulica Kopernika l. 24.

Ważne do siewu.

Do sprzedania
krążki M. Töpfera

drzygniatające ziarno. Łatwo przyczepić do każdego siewnika rzędowego. W jesieni ugniatając, przysparzają wilgoci i ułatwiają kiełkowanie. W zimie zatrzymuje się w rowkach śnieg i ochrania oziminę nawet w bezśnieżnych zimach. Na wiosnę śnieg w rowkach chroni przed wiatrami i topniejąc zwilgóca. Patentowane i premiowane. Sztuka 12 koron. Adres: **Biuro Towarzystwa gospodarskiego w Tarnopolu.**

DOM ZDROWIA

Dr. Soleckiego Kazimierza

Lwów, ul. Hausnera l. 11.
Nr. Telefonu 678.
Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

„STYRIA" **ROWERY** PUCH & Co.

NAJTANSZE I NAJLEPSZE ZASTĘPSTWO

PIELECKI LWÓW

magazyn broni i rowerów.

SAMOCHODY



Rybołostwo!

Największy wybór wszelkich przyborów
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Leon Walichiewicz
Skład i pracownia
wyrobów rymarskich
Lwów, ul. Karola Ludwika 3.
poleca na sezon obecny
Kufry, Kuferki, Torby i t. p.
przybory do podróży.

Pierścionki
zaręczynowe, obrączki,
szpilki ślubne, srebro stołowe
(Urzędownie cechowane)
kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye
poleca **Jan Jarzyna**
jubiler, Lwów, Hôtel
Europejski.

Chcecie poznać swoją przyszłość!

Proszę żądać prędko jak długo zapas starczy nowo **wynalezione eleganckie** w **pluszowych** ramach cudowne salonowe lustro, które dla każdego człowieka chcącego poznać swoją **przyszłość** jest niezbędne i zostanie prawdziwym skarbem dla ludzkości, gdyż cudowne lustro jest jedyną wróżbą 19 stulecia. Cena za sztukę 1 fl. 50, 2 sztuk 2 fl. 75. Wysyła za zaliczką *franco z dostawą* do domu, albo za nadesłaniem pieniędzy austr. szląsk. dom eksportowy Bielitz Fach 84/104.

N. B. W razie nieodpowiednim zwraca się pieniądze. Ryzyko zupełnie wykluczone.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyaln. leczniczych
pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo

Wody Mineralne

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież

SPECYALNIE LECZNICZE, jak litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **normalne wody mineralne,** z przepisu **prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.-Cenniki na żądanie franco.

Główny skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego, Halicka 5.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO I JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Pierścionki

Obrączki ślubne, szpilki bukietowe, wszelkie wyroby złote i srebrne poleca
Franciszek Kwaśniewski
Plac Halicki 4.
Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye.

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I. szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,

Dobry poboczny zarobek dla gospodarzy wiejskich.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi **na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,
Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Ilustrowany prospekt Nr. 224, żądać można bezpłatnie. — Nasz zastępca jest obecnie w Galicyi. Kto sobie tegoż odwiedziny życzy, niech nas krótko zawiadomi. — Koszta żadne.

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN i odlewarnia żelaza E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a l.



Pełne przekonanie, że aptekarza Thierrego balsam
i centyfolii maść

we wszystkich wewnętrznych cierpieniach, influenzy, katarach, kurczach, różnorodnych zapaleniach, osłabieniach, zaburzeniach w trawieniu, ranach, wyżarciach i obrażeniach ciała etc. wyrobi każdemu przy zamówieniu balsamu, albo na specyalne życzenie gratis nadesłana książeczka z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych jako domowy poradnik. 12 małych albo 6 **podwójnych flaszek balsamu kosztuje K. 5, 60 małych albo 30 podwójnych flaszek K. 15.**

2 tygle centyfolii maści K. 3.60, franco razem z paczką. Proszę adresować: **A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch.** Naśladowcy i odsprzedający falsyfikaty będą sądownie ścigani. Otrzymać można we wszystkich większych aptekach we Lwowie i na prowincyi.

Krakowski Zakład Witraży oszkleń artystycznych
i
Fabryka mozaiki szklannej
Prof. W. EKIELSKI i A. TUCH
Kraków, ul. Wolska 36.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.

Z drukarni E. Winiarza.